Obywatelskie wysłuchanie publiczne w sprawie poselskiego projektu Ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych

Podsumowanie

Spis treści

Wstęp 4

Dlaczego zorganizowaliśmy Obywatelskie wysłuchanie publiczne? 6

Czym jest Obywatelskie wysłuchanie publiczne? 7

Przebieg Obywatelskiego wysłuchania publicznego 8

Przedstawienie założeń projektu ustawy - Marcin Horała, Poseł na Sejm RP 9

Wystąpienia uczestników i uczestniczek pierwszej części Obywatelskiego wysłuchania publicznego – przedstawienie istniejących wcześniej w przestrzeni publicznej stanowisk 14

- Jarosław Flis, Centrum Badań Ilościowych nad Polityką Uniwersytetu Jagiellońskiego 14
- Agata Dąmbska, Forum Od-nowa 16
- Jacek Haman, zespół ekspertów przy Fundacji im. Stefana Batorego 19
- Radosław Puśko, Kongres Ruchów Miejskich i Instytut Działań Miejskich 21
- Krzysztof Lorentz, Państwowa Komisja Wyborcza - Krajowe Biuro Wyborcze 23
- Patryk Hałaczkiewicz, Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego "Jednomandatowe Okręgi Wyborcze" im. Prof. Jerzego Przystawy 25
- Andrzej Porawski, Strona Samorządowa Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego 27
- Tomasz Fijołek, Unia Metropolii Polskich 29
- Piotr Drygała, Urząd Miejski w Dąbrowie Górniczej 30
- Krzysztof Iwaniuk, Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, Wójt Gminy Terespol 31
- Marek Wójcik, Związek Miast Polskich 33

Wystąpienia uczestników i uczestniczek drugiej części Obywatelskiego wysłuchania publicznego – osób, które zgłosiły się do zabrania głosu 34

Blok wystąpień dotyczących kodeksu wyborczego 34

- Marek Sowa, Nowoczesna 34
- Jakub Stefaniak, PSL 36
- Władysław Kosiniak-Kamysz PSL 37
- Jacek Karnowski, Prezydent Sopotu 38
- Marcin Skubiszewski, Obserwatorium Wyborcze 39
- Piotr Zgorzelski, Polskie Stronnictwo Ludowe 41
- Agnieszka Jędrzejewska, Młodzi 2017 42
- Tomasz Andrukiewicz, Prezydent Ełku 43
- Paweł Tomczak, Związek Gmin Wiejskich RP 44

Elżbieta Zielińska, Kukiz'15 45
Artur Tusiński, Burmistrz Podkowy Leśnej 46
Adrian Zandberg, Partia Razem 48
Krzysztof Mazur 49
Katarzyna Bielińska, Polska Unia Seniorów 50
Marcin Święcicki, Platforma Obywatelska 50
Blok wystąpień dotyczących udziału obywateli w samorządzie 51
Jan Popławski, Miasto Jest Nasze 52
Robert Buciak, Stowarzyszenie Zielone Mazowsze 52
Filip Chodkiewicz 53
Krzysztof Mikołajewski, Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawa 55
Artur Habant 56
Blok wystąpień dotyczący pozostałych kwestii 57
Jerzy Karwelis, Ruch Samorządowy Bezpartyjni 57
Andrzej Pietrasik 58
Beata Geppert 59
Zbigniew Fiderewicz, zastępca prezydenta Torunia 60
Zdzisław Rębisz 60
Piotr Biliński, Łódź 60

Wstęp

W sobotę 9 grudnia 2017 r. na Uniwersytecie Warszawskim odbyło się Obywatelskie wysłuchanie publiczne dotyczące poselskiego projektu Ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych

Wzięły w nim udział łącznie 132 osoby, a ponad 15 tysięcy oglądało transmisję on-line (dostępną na kanale Youtube, Facebooku oraz w portalach wirtualnapolska.pl i gazeta.pl).

W swoich wypowiedziach uczestnicy odnosili się niemal do wszystkich kwestii zawartych w projekcie ustawy – zagadnień dotyczących kodeksu wyborczego, udziału obywateli w samorządzie (w tym m.in. budżetów partycypacyjnych), funkcjonowania organów samorządowych oraz innych zagadnień ustrojowych. Wielokrotnie zwracano także uwagę na zastrzeżenia dotyczące tempa prac nad projektem.

Organizatorami obywatelskiego wysłuchania były instytucje spoza rządu i spoza polityki, rozumianej jako ugrupowania partyjne. Różniące się w ocenie poszczególnych rozwiązań, ale połączone troską o jakość polskiej debaty publicznej: o rzetelność argumentacji i otwarty, partycypacyjny charakter dyskusji. Wierzące, że właśnie w taki sposób powinny się kształtować ważne rozstrzygnięcia dotyczące polityk publicznych i stanowionego w Polsce prawa, a obywatele i obywatelki mają prawo domagać się wysłuchania od tych, którzy w demokratycznych wyborach zdobyli mandat, by rządzić.

Organizatorami wysłuchania byli:

- Centrum Badań Ilościowych nad Polityką Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Uniwersytet Warszawski
- Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”
- Kongres Ruchów Miejskich
- Ogólnopolskie Porozumienie Organizacji Samorządowych
- Unia Metropolii Polskich
- Unia Miasteczek Polskich
- Związek Gmin Wiejskich Rzeczpospolitej Polskiej
- Związek Miast Polskich
- Związek Powiatów Polskich
- Związek Województw Rzeczpospolitej Polskiej

Nagranie z wydarzenia, program, regulamin oraz lista uczestników dostępne są na stronie www.wysluchanieobywatelskie.pl.

Niniejszy raport stanowi podsumowanie wydarzenia. Zawiera zapis wszystkich wystąpień przedstawionych w czasie wysłuchania.

Wszystkie przedstawione przed i w trakcie wysłuchania stanowiska (także te, które ze względu na niemożność dotarcia na spotkanie przez ich autorów, nie zostały zaprezentowane osobiście 9 grudnia) znajdują się na stronie: http://www.wysluchanieobywatelskie.pl/#materialy

Dlaczego zorganizowaliśmy Obywatelskie wysłuchanie publiczne?

W Parlamencie trwają prace nad **poselskim projektem Ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych** (druk nr 2001). Ustawa ta ma znaczenie ustrojowe. Jeśli wejdzie w życie, wprowadzi wiele bardzo znaczących zmian w procedurach i zasadach dotyczących wyborów samorządowych, a także w relacjach między władzami samorządowymi i obywatelami.

Prace nad projektem toczą się w niezwykle szybkim tempie. Wnioskodawcy nie stworzyli przestrzeni na wysłuchanie opinii licznych środowisk, których dotyczą rozwiązania w proponowanej ustawie. Podczas obrad Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa wyborczego zgłoszono formalne wnioski o zorganizowanie w Sejmie wysłuchania publicznego. Jednak wszystkie one, z niezrozumiałych powodów, zostały odrzucone. W konsekwencji, ani wnioskodawcy, ani szersza opinia publiczna nie będą mieli okazji do dogłębnego zapoznania się z poglądami tak zwolenników, jak przeciwników proponowanych rozwiązań. Uważamy to nie tylko za stratę, ale też naruszenie dobrych zwyczajów dotyczących wpływu obywateli na ważne rozstrzygnięcia w sferze publicznej. Bolesnym paradoksem jest w tej sytuacji to, że w samej nazwie projektu ustawy mowa jest o zwiększeniu udziału obywateli.

Mimo braku konsultacji, wiele instytucji przygotowało swoje stanowiska w sprawie wyżej wymienionego projektu. Chcieliśmy więc stworzyć przestrzeń, by zarówno te, jak i inne opinie pochodzące od zainteresowanych osób i instytucji, zaistniały publicznie. By miały szansę zostać zaprezentowanie i usłyszane przez rządzących i przez szeroką opinię publiczną.

9 grudnia 2017 r. zorganizowaliśmy więc Obywatelskie wysłuchanie publiczne. Odbyło się ono na neutralnym terenie **Uniwersytetu Warszawskiego.**

Kardynalną zasadą wysłuchania publicznego jest danie równych szans wypowiedzi zarówno zwolennikom, jak i przeciwnikom proponowanych rozwiązań. Wszystkie zebrane w jego trakcie opinie zostały spisane i przekazane parlamentarzystom i przedstawicielom rządu, Kancelarii Prezydenta RP oraz udostępnione opinii publicznej. Mamy nadzieję, że zgłoszone podczas wysłuchania stanowiska będą ważnym głosem w trakcie trwającego procesu legislacyjnego

Było to już trzecie Obywatelskie wysłuchanie publiczne. Organizując je, chcieliśmy też skłonić decydentów do przyjęcia i stosowania tej formuły rozmowy ze społeczeństwem. Jeśli jednak nie będą tego czynić, wierzymy, że nadal będą to robić sami obywatele i tworzone przez nich organizacje i instytucje.

Czym jest Obywatelskie wysłuchanie publiczne?

Wysłuchanie publiczne jest jedną z metod prowadzenia konsultacji publicznych, dotyczących ważnych rozstrzygnięć w sferze polityk publicznych. W trakcie wysłuchania instytucje i osoby zainteresowane przedmiotem konsultacji wygłaszają swoje stanowiska względem propozycji poddawanej konsultacjom. Najczęściej organizatorem wysłuchania jest instytucja proponująca dane rozwiązanie (np. władze wykonawcze) lub instytucja odpowiedzialna za jego uchwalenie (zgodnie z Regulaminami Sejmu i Senatu mogą je organizować obydwie Izby Parlamentu).

Istotą wysłuchania jest dopuszczenie do wyrażenia swojej opinii wszystkich (osób i instytucji), którzy sami uznają, że mają do przekazania istotne argumenty w danej sprawie. Przymiotnik „publiczne" oznacza, że mogą w tym przedsięwzięciu brać udział (jako mówcy i słuchacze) wszyscy, którzy wyrażą takie życzenie i którzy zaakceptują reguły zawarte w regulaminie wysłuchania. Wysłuchanie czyni proces konsultacji bardziej otwartym i partycypacyjnym. MA również zapobiegać sytuacji, w której ważne argumenty dotyczące rozstrzygnięć w sprawach publicznych, pojawiają się jedynie w gronie decydentów lub wskazanych przez nich środowisk politycznych lub eksperckich.

Wysłuchanie jest jedną z rzadkich sytuacji, w których decydenci świadomie przyjmują rolę słuchaczy, a nie mówców. Ważne jest też to, że istotą wysłuchania nie jest bynajmniej polemika czy budowanie konsensusu między uczestnikami, lecz zaprezentowanie zróżnicowania poglądów na daną sprawę. Uczestnicy mają ściśle określony czas wypowiedzi, a kolejność ich wystąpień jest losowana. Chodzi o to, aby możliwe skutecznie wyrównać szanse na przedstawienie swojego poglądu wszystkim uczestnikom. Czasem są to poglądy sprzyjające proponowanemu rozwiązaniu, czasem mu przeciwne; czasem wyrażone solidnymi argumentami i poparte materiałem empirycznym, a czasem - wystąpienia emocjonalne, osobiste świadectwa i anegdotyczne dowody. Wszystkie one mają prawo się pojawić, dopóki nie przekroczą zawartych w regulaminie reguł.

Obywatelskie wysłuchanie publiczne, które odbyło się na Uniwersytecie Warszawskim, czyniło zadość wszystkim kanonicznym regułom wysłuchania publicznego i może być traktowane jako wzór dla kolejnych przedsięwzięć tego rodzaju, które - jak wierzymy - będą jednak prowadzone przez Rząd i Parlament.

Przebieg Obywatelskiego wysłuchania publicznego

Obywatelskie wysłuchanie publiczne, które odbyło się 9 grudnia 2016 r. budynku dawnej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, prowadzone było przez prof. dr hab. Annę Gizę, Prorektor UW.

Składało się z trzech części.

W pierwszej części uczestników powitała w imieniu gospodarzy prof. Anna Giza. Następnie Kuba Wygnański z Pracowni Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia" przedstawił reguły tej formy spotkania i towarzyszące mu intencje. W dalszej kolejności głos zabrał poseł Marcin Horała, przedstawiciel wnioskodawców.

W drugiej części zostały przedstawione stanowiska 11 instytucji, które złożyły opinie do projektu do Sejmu lub wcześniej przedstawiły je opinii publicznej. Wszystkie wystąpienia w tej części trwały do 7 minut.

W kolejnej części głos mógł zabrać każdy obywatel i obywatelka (w tym także przedstawiciele instytucji), którzy wcześniej wyrazili taką chęć, zgłaszając się jako aktywni uczestnicy poprzez formularz umieszczony na stronie www.wysluchanieobywatelskie.pl. Ostatecznie w tej części spotkania głos zabrało 19 osób. Wszystkie wystąpienia w tym bloku mogły trwać do 4 minut.

Ze względu na fakt, że zaplanowany program wysłuchania został zrealizowany bez opóźnień (a wręcz sprawniej niż zakładano), możliwe było dopuszczenie do głosu jeszcze kolejnych 5 osób, które chęć aktywnego udziału zasygnalizowały dopiero w trakcie wysłuchania.

Przedstawienie założeń projektu ustawy - Marcin Horała, Poseł na Sejm RP

Pozwólcie Państwo, że skoro zasady czasowe są tak ściśle określone, to sobie tu odpalę stoper. Szanowni Państwo, bardzo dziękuję przede wszystkim za zaproszenie, dziękuję organizatorom. To niezwykle cenna i ciekawa inicjatywa i bardzo dobrze, że się odbywa.

Skoro mam tylko 15 minut i i tak nie dam rady przedstawić w sposób wyczerpujący projektu, więc sam sobie jeszcze skrócę ten czas, powiedzmy… dyskursem o dyskursie.

Szanowni Państwo, ta ustawa szczególnie dla wnioskodawcy i współautora jest częściowo frustrująca, to znaczy pojawia się cały szereg zarzutów wobec między innymi niecnych intencji wnioskodawców, niepopartych jakby istotowymi treściami projektu. Szereg zarzutów wobec treści w projekcie, których nie ma w projekcie, czy wreszcie zarzutów wobec pewnych treści, co do których jesteśmy i byliśmy otwarci na dyskusję. Już teraz jesteśmy po pierwszym czytaniu w Komisji i szereg poprawek zostało już wniesionych. Jesteśmy przed drugim czytaniem na forum Sejmu - nie wykluczamy takiej normalnej, parlamentarnej pracy. Przecież treść projektu się zmienia, przyjmowane są poprawki.

Dlaczego nie było wysłuchania publicznego? Ja sam byłem przeciwny i głosowałem przeciwko temu na Komisji. Otóż z dwóch przyczyn. Po pierwsze, jest tak, że szereg najistotniejszych zmian jakie projekt wprowadza, są obecne w debacie publicznej w zasadzie od zawsze, od lat. Kwestia ograniczenia kadencyjności, kwestia jednomandatowych okręgów wyborczych… Nie mamy poczucia, że były to kwestie, które w Polsce nie były w sposób wyczerpujący dyskutowane. Szereg dalszych założeń był przez nas sygnalizowany i rok temu, i pół roku temu, na kongresie w Przysusze na przykład. Prezes Jarosław Kaczyński odnosił się do tego projektu i kilka założeń, które później w projekcie się znalazły, zostały ustanowione.

Natomiast nie da się ukryć, że bezpośrednią przyczyną była postawa PKW po zgłoszeniu projektu. PKW zgłosiła szereg uwag. Część z nich cennych, takich technicznych, które po poprawkach na Komisji są już uwzględnione w projekcie, natomiast meta uwaga była taka, że tego nie da się zrobić, że tego nie da się wprowadzić w życie. To oczywiście postawiło nas przed dużym problemem, bo jeśli ja prowadzę z kimś spór, czy coś się da zrobić, czy czegoś nie da się zrobić, i ja potem mam to robić, to potem mam wszelkie narzędzia, żeby udowodnić, że jednak się dało. Natomiast jeżeli potem ten ktoś ma to robić, to ma wszelkie narzędzia do tego, żeby udowodnić, że tego się nie da, faktycznie. Jak tak się podchodzi, to faktycznie się nie da.

A jednym z elementów tego „nie da się” miał być wielki czas na wprowadzenie tych zmian w życie. Sformalizowany proces wysłuchania publicznego, razem z kalendarzem parlamentarnym i zbliżającymi się świętami spowodowałby, że tego czasu byłoby o miesiąc, półtora mniej, co w perspektywie pewnych widełek oznaczałoby, że pewnie o połowę mniej na pewne czynności. Stąd zdecydowaliśmy się jednak… I też bardzo nam zależało na tym,

żeby jednak prace w Komisji przebiegały w sposób sprawny i szybki. Jednak nie taki ekstraordynaryjny. Proszę zwrócić uwagę, że nie było tam jakiegoś blokowego rozpatrywania poprawek czy czegoś podobnego. Przeznaczyliśmy cały dzień na dyskusję na Komisji i uczestniczyli w niej przedstawiciele strony społecznej. Pan Marek Wójcik, którego przy tej okazji poznałem, w całych pracach uczestniczył bardzo aktywnie, przedstawił stanowisko strony samorządowej, korporacji samorządowych. Później, przy każdym punkcie… Tutaj się nie zgodzę, że był ograniczony czas dla parlamentarzystów. Już pomijając pierwsze czytanie, które też zajęło sporą część dnia na forum plenarnym Sejmu, to później, przy każdej poprawce, zmiana po zmianie, przy każdym punkcie, a było ich kilkaset, odbywaliśmy dyskusję. Nawet takie działania obstrukcyjne, ale mieszczące się w normie gry parlamentarnej, jak półtoragodzinna dyskusja nad zmianą tytułu ustawy, sto kilkadziesiąt wniosków formalnych, przedyskutowanych i rozpatrzonych przed Komisję. Ten etap pierwszego czytania zakończyliśmy, wysłaliśmy ustawę do drugiego czytania. To już jest poza nami. Być może będzie to drugie czytanie na nowym posiedzeniu Sejmu, choć to jeszcze nie jest przesądzone.

O projekcie.

Projekt, czy założenia projektu, wynikają z kilku diagnoz, które w gronie wnioskodawców postawiliśmy. W gronie wnioskodawców, wśród których zresztą wszyscy mają duże doświadczenie z pełnienia różnych funkcji w samorządzie terytorialnym, również w procesie wyborczym, właściwie wszystkich funkcji, poza byciem urzędnikami Krajowego Biura Wyborczego. Tego faktycznie doświadczenia nie mamy. Natomiast wszelkie inne możliwe - byliśmy członkami komisji wyborczych, mężami zaufania, kandydatami, prowadzącymi kampanie wyborcze.

I jakie to były diagnozy? No po pierwsze, ta diagnoza systemowa dotycząca tego, że w samorządzie, szczególnie tam gdzie mamy władzę z wyborów bezpośrednich, czyli gminach, miastach na prawach powiatu, doszło do daleko idącej, skrajnej supremacji władzy wykonawczej. Ona jest wszechpotężna, nierównoważona w żaden sposób - ani uprawnieniami, takimi powiedzmy obywatelsko-partycypacyjnymi. Bardzo słaba jest pozycja organów stanowiących, jeszcze słabsza pozycja indywidualnych radnych. Powiedzenie "radny bezradny" skądś się wzięło. Wzięło się z pewnej obserwacji pewnej rzeczywistości. Więc to po pierwsze i to uznaliśmy za problem. Mamy świadomość, że tego problemu nie rozwiązujemy całkowicie tym projektem, ale staramy się go przynajmniej łagodzić. Wprowadzamy kilka rozwiązań, które jednak wprowadzają jakieś mechanizmy kontrolne, równoważące. Choć powiedziałbym - daleko niewystarczające. Być może stąd też mówiłem o tej mitologizacji dyskursu.

W pewnym momencie ukazał się absolutny *fake news (*nie wiem, skąd wyciągnięty), że rzekomo rozważamy odejście od wyboru bezpośrednich wójtów, prezydentów, burmistrzów. Ja powiem więcej, korzystając z akademickiej wolności dyskursu - ja osobiście, prywatnie byłbym zwolennikiem takiego rozwiązania. Ale ono na żadnym etapie tworzenia tego projektu nie było intencją wnioskodawców. Nie ma go w projekcie, nie ma takiej poprawki i

po prostu go nie ma. Niemniej jednak z dwa dni się o tym dyskutowało. Więc to na poziomie władz samorządowych.

Na poziomie procesu wyborczego niewątpliwie problemem jest postępujący brak zaufania i niestety rosnąca skala nieprawidłowości, której kulminacja w wyborach samorządowych miała miejsce w roku 2014. Odwołam się do Państwa pamięci, bo to były wydarzenia dziejące się publicznie. Uznaliśmy, że wprowadzenie szeregu rozwiązań, które zwiększają przejrzystość tego procesu, które zwiększają społeczną kontrolę nad tym procesem, jest tutaj niezbędne. Stąd wreszcie też trochę łącząc jedno z drugim, zmiana wydaje się najbardziej istotna w samym procesie wyborczym, czyli przesunięcie tej strony , tego procesu od władz samorządowych do niezależnej państwowej administracji wyborczej.

Stąd też pewne nasze zaskoczenie postawą PKW, bo tak naprawdę ten projekt znacząco zwiększa taką realną władzę PKW i KBW, i aparat im podległy oraz role w procesie organizacji wyborów. Więc to największa zmiana w samej organizacji procesu, plus pewna refleksja na temat ordynacji wyborczych.

Nie da się ukryć, że w naszej formacji i również wśród wnioskodawców mamy bardzo wyrobione i to bardzo negatywne zdanie na temat jednomandatowych okręgów wyborczych, o systemie wyborów większościowych w jednomandatowych okręgach wyborczych. Uważamy, że jest to system obciążony ogromną liczbą paradoksów, problemów, - od nieraz skrajnej niereprezentatywności, czy nawet losowości kreacji organów w nich wybieranych. W konsekwencji JOW-y mogą spowodować, że pewien zespół poglądów - pewna koncepcja na to, jak dana jednostka powinna być zarządzana (w tym przypadku gmina), popierana przez - powiedzmy - 30 parę procent mieszkańców, będzie miała stuprocentową reprezentację w radzie i będzie w sposób wyłączny realizowana. W gminie obok, jakaś koncepcja popierana przez taki sam odsetek mieszkańców, może nie mieć żadnej reprezentacji w radzie rminy albo może mieć znikomą.

To jest w ogóle taki dyskurs filozoficzny, czym w ogóle są wybory? Jaka jest istota wyborów? Czy istotą wyborów jest wybór personalny między panem Kowalskim a panem Wiśniewskim, czy jednak wybór między całościowymi programami, ideami, koncepcjami na sposób zarządzania, na kierunek, w jakim powinna się rozwijać dana jednostka? Czyli ordynacja wyborcza powinna tworzyć mechanizmy zachęcające do tworzenia całościowych koncepcji, a nie jednostkowych, osobistych przetargów, interesów. No i powodować, żeby skład organu przedstawicielskiego... chociaż nigdy nie będzie idealnie go odwzorowywał, też racjonalnym jest tworzenie pewnych premii dla zwycięzcy, które potem ułatwiają tworzenie jakiejś takiej trwałej większości. To jednak powinien pozostawać choćby w luźnym związku z tym, jakie to poglądy zostały w akcie wyborczym przez mieszkańców wyrażone. Nie powinno to być tak losowe, że takie same poparcie dla pewnej koncepcji może skutkować zarówno i stuprocentową dominacją, i całkowitym brakiem reprezentacji w organie przedstawicielskim. Przecież nazwa tutaj też wskazuje.

Szereg dalszych paradoksów... Chociażby to, że mamy teraz w Polsce ponad 1700 radnych, którzy nie pochodzą z wyboru, bo nie mieli konkurenta w swoim okręgu wyborczym. Jest jedna gmina w Polsce, gdzie tacy radni stanowią większość- Koszkowo w województwie wielkopolskim. Ja nie wiem, czy taki stan można nazwać w ogóle demokracją, gdzie wybory się nie odbywają. W procesie przygotowania tego projektu mocno dyskutowaliśmy... O ile w dużych jednostkach to powoduje dużą nadreprezentację polityczną i to często partie polityczne z tego korzystają. Na Pomorzu jest wiele takich miast burmistrzowskich, gdzie Platforma Obywatelska, na Podkarpaciu - gdzie PiS dzięki JOW-om uzyskały totalną dominację w radzie.

Są takie miasta, gdzie burmistrz nie ma żadnej opozycji. Nie ma ani jednego radnego, który byłby w opozycji do niego, czyli mieszkaniec, który czuje się pokrzywdzony przez władzę wykonawczą, chce się odwołać do swojego przedstawiciela, nie ma żadnego takiego przedstawiciela. Albo jest to jeden czy dwóch w całej radzie, o znikomym znaczeniu.

No i wreszcie, z tej praktyki wyborczej też wynikała znajomość szeregu paradoksów obecnego Kodeksu Wyborczego. Pan poseł Waldy Dzikowski, dzisiaj nieobecny, bardzo wrażliwy był na Komisji, bo poczuwa się do ojcostwa tego Kodeksu Wyborczego jako przewodniczący tej komisji, która go tworzyła. Natężenie uczuć ojcowskich u Pana Posła było największe.

Natomiast naprawdę obecny Kodeks Wyborczy zawiera szereg paradoksów i takich bardzo dziwnych rozwiązań, które są łagodzone przez praktykę. To znaczy one są często ignorowane w praktyce prowadzenia kampanii wyborczej, prowadzenia wyborów. Na przykład taka rzecz: agitacją wyborczą jest wszelkie nakłanianie kogokolwiek do podjęcia jakiegokolwiek działania wyborczego, czyli głosowania lub nie głosowania, głosowania na kogoś. Czyli jak ja mówię do swojego sąsiada: słuchaj, no, jest fajny kandydat, zagłosuj na niego... W myśl Kodeksu prowadzę agitację wyborczą. I również w myśl Kodeksu przestępstwo popełnia ten, kto prowadzi agitację wyborczą bez pisemnego upoważnienia pełnomocnika komitetu wyborczego. Zasadniczo każdy, kto kogoś namawia żeby głosował lub nie głosował,powinien legitymować się pisemnym upoważnieniem pełnomocnika wyborczego do prowadzenia takiej działalności.

Kolejne paradoksy... To ci, którzy prowadzili kampanię wyborczą. Że na przykład, ponieważ nie ma czegoś takiego jak indywidualna kampania wyborcza, jest tylko kampania komitetu, i to słusznie, bo to pomaga zebrać do rozliczeń, do limitów itd. Ale to powoduje, że jeżeli ja jako kandydat wsiadam w swój prywatny samochód i jadę na rynek rozdawać ulotki, to zasadniczo wykorzystuję mienie prywatne dla celów prowadzenia kampanii wyborczej komitetu wyborczego i powinienem jako komitet wyborczy podpisać ze sobą, jako osobą fizyczną, umowę wynajmu czy jakiegoś korzystania z samochodu przez ten okres. Nagminna jest praktyka, że jeżeli ktoś chce na swoim płocie w swoim domu powiesić banner czy plakat kandydata, którego popiera - prywatny człowiek - to musi oczywiście zawrzeć umowę z komitetem wyborczym na wynajem kawałka tego płotu na czas kampanii wyborczej. Tego rodzaju paradoksy staraliśmy się wychwycić. Ułatwić też życie małym, lokalnym komitetom,

które mają problemy z poradzeniem sobie z tą papierologią, administracją, niewiedzą często. To jest łagodzone tym, że nikt tego nie przestrzega, nikt tego nie pilnuje. Nikt, wielu nawet nie ma świadomości, że tak jest.

Czy chociażby kwestia tych krzyżyków i dopisków. Ta zmieniona przez nas definicja i ona też spotkała się z szeregiem takich bardzo dziwnych uwag, że to niby ma ułatwiać przeprawianie, bo ktoś tam będzie zamalowywał, przestawiał krzyżyk. Mało kto wie, że jeżeli każdy dopisek w obrębie kratki powoduje nieważność, a tak jest obecnie, to o ileż łatwiej jest dziś postawić choćby kropeczkę, czy kreseczkę w innej kratce i tak spowodować nieważność skądinąd ważnego głosu o jasnej intencji wyborców, niż według naszych uregulowań coś pracowicie zamazywać, przestawiać itd. Czy kwestia tych co najmniej dwóch linii. Szanowni Państwo, jeżeli definicję znaku X przyjmujemy, że to nie są co najmniej dwie linie, a tylko dwie linie, to jak ktoś jedną z tych linii poprawił, bo coś mu tam źle wyszła, krzywo, długopis mu się wypisał i powstają dwie linie i jedna, która je przecina, to zasadniczo gdyby chcieć literalnie stosować Kodeks Wyborczy… Ja mam świadomość, że większość obwodowych komisji tak nie czyniła, ignorowała to, ale gdyby to chcieć śledzić, to co mamy? Mamy w obrębie kratki dwie linie, które są głosem i trzecią linię która w tej sytuacji jest dopiskiem w obrębie kratki, który powoduje nieważność głosu. Więc zmiana tej definicji, dodanie prostego sformułowania "co najmniej"... Oczywiście może spowodować, że jak trafi się ktoś z nie do końca spełnia rozumu i będzie chciał tam stawiać choinkę, *hashtaga* czy gwiazdkę, to oczywiście postawi, jak postawi tylko w jednej kratce to raczej intencja jego jest dosyć jasna i jak chce tak głosować, mój Boże, niech tak głosuje. Różne są przypadki w przyrodzie. Ale przynajmniej wyeliminujemy to w drugą stronę. Te liczne przypadki, że ktoś poprawia, komuś się trzęsie ręka, wyczerpał długopis i postawił dwie linie. Znów, to tylko tytułem przykładu.

Wracając do skali makro, bo widzę, że już mój czas się kończy. Taka jest nasza intencja. Nie mamy tu podejścia wykluczającego. Jako wnioskodawcy jesteśmy otwarci na uwagi i jak widzicie Państwo, tu jestem.

Wracając do dyskursu o dyskursie - jednak chciałbym nieco utyskiwać na formułę przyjętą, do której oczywiście organizatorzy mają pełne prawo i ją szanuję, ale tych 15 minut na początku moich nawet też mogłoby nie być, bo projekt jest znany. A czasem chętnie bym się odniósł choć pół minuty, chociażby żeby stwierdzić, że jakiś zarzut już został skonsumowany przez poprawkę na Komisji i jej nie ma się tu oburzać.

Może jeszcze jedna rzecz, bo ten zarzut był dosyć głośny zwłaszcza od mniejszych formacji - widzę tutaj obfitą reprezentację PSL-u... Że jakobyśmy chcieli te mniejsze reprezentacje wyciąć, poprzez znaczące zmniejszenie okręgów wyborczych do sejmików. Zwracam uwagę, że teraz obowiązuje ordynacja, w której na trzech różnych szczeblach są dwie różne ordynacje i trzy różne rozmiary okręgów wyborczych (gmina, powiat, województwo). My wprowadzamy jednolitą zasadę, która jest mniej więcej wypośrodkowaniem pomiędzy tymi już obowiązującymi. Co chcieliśmy zrobić? W sytuacji, kiedy to komisarze wyborczy mają decydować o podziale okręgów, chcieliśmy wprowadzić ustawę - po prostu pewien automat, która spowoduje, że przytłaczająca większość okręgów wykreuje się sama i nie będzie tam

potrzebna żadna ingerencja komisarza, ale faktycznie ten automat na poziomie województw doprowadził do rozmnożenia malutkich okręgów. To już na komisji zmieniliśmy, że nie ma obowiązku i nie namnoży się takich trzymandatowych okręgów.

Dobrze, widzę że mój czas już się skończył, także po raz trzeci dziękuję za zaproszenie i zamieniam się w superbohatera - człowieka-dyktafona, który będzie tutaj siedział i rejestrował to, co Państwo mówią.

Dziękuję bardzo.

Wystąpienia uczestników i uczestniczek pierwszej części Obywatelskiego wysłuchania publicznego – przedstawienie istniejących wcześniej w przestrzeni publicznej stanowisk

Jarosław Flis, Centrum Badań Ilościowych nad Polityką Uniwersytetu Jagiellońskiego

Bardzo dziękuję. Nie będę marnował czasu na kurtuazję. Chciałem spróbować z bardzo wielu wątków, które się zmienia, które się pojawiły w tej ustawie, poruszyć podstawowe pytanie - czy ten projekt uzdrawia sytuację w samorządach, w jakim zakresie, gdzie są główne choroby, a w jakim zakresie można go podejrzewać o uszczknięcie, o próbę gdzie można coś ugrać?

Można oczywiście mówić, że to jest paranoja, ale wiedzą Państwo - czasami jest tak, że akurat ta zmiana widełek wyborczych, bo to będzie jeden z tematów, jest rzeczą, która nasuwa automatyczne skojarzenia z pierwszym podręcznikiem politologii, że duże lubią mali,a mali lubią duże, jeśli chodzi o okręgi wyborcze i partie. Tak się akurat składa, że to są naturalne podejrzenia i raczej partia rządząca powinna się z tego tłumaczyć, a nie uważać, że ktoś ma paranoję. Bo wiedzą Państwo, to jest tak, jak z motocyklistą w banku. Generalnie, motocykliści nie mają problemu w banku, chyba, że zapomną ściągnąć kominiarkę. To wtedy rzeczywiście jest problem.

Pierwszą rzeczą, którą chcę rozważyć, jest potencjał manipulacyjny grą o wielkość okręgów wyborczych w samorządzie. I tutaj warto pamiętać o tym, że okręgi wyborcze w samorządach już są małe. Natomiast okręgi 3-mandatowe są bardzo małe. I to jest zupełnie inny problem. W dodatku jeszcze te rady są bardzo małe. Mechanizm d'Honta, który oczywiście generuje tą nagrodę, o której Pan Poseł mówił i która moim zdaniem jest słuszna - to znaczy partiom się należy nagroda za integrację. Pytanie, jak duża jest to nagroda i od czego ona zależy? To jest już odpowiedź dość skomplikowana matematycznie. Chciałem Państwu przedstawić tylko skrajne przypadki w polskich samorządach. Jeśli weźmiemy sobie liczbę mandatów, to ona ma dokładnie takie wielkości. Jeśli się weźmie widełki 3-7, takie, jakie są. To ilość kombinacji pomiędzy, jakby można było podzielić okręgi wyborcze jest

skończona. I teraz można się zastanowić jak duża jest potencjalna nagroda wynikająca z rachunku prawdopodobieństwa dla ugrupowań. I są tu dwa przypadki, które chciałem Państwu pokazać.

Pierwszy przypadek taki, że mamy partię o 40%-owym poparciu, która jest jedną z 5 partii. I drugi przypadek, kiedy mamy partię o 35%-owym poparciu, która jest jedną z 4 partii i to nie jest fundamentalna różnica. To jest bardzo drobna różnica. W przypadku partii 40% przy 5 partiach, ta nagroda, którą wygeneruje system, zmienia się od 1 mandatu w 15-osobowej radzie do - w przypadku sejmiku Mazowsza - około 4 mandatów. Szału nie ma, tak to by można było powiedzieć. Zwłaszcza, że jest to bardzo rozrzucone - przy małej ilości losowań te wyniki nie będą odbiegać bardzo daleko.

Natomiast co się dzieje, jeśli partia się zmniejsza troszeczkę, a liczba partii się zmniejsza o 1, czyli prawie nic. Otóż ta nagroda wygląda w ten sposób, to znaczy w zasadzie jej już nie ma. Pole manewru pomiędzy 3 a 7 w tej wielkości problemu, przy tej niestabilności innych czynników, nie jest czymś, co jest warte uwagi w ogóle. A więc to jest pierwszy problem.

Jeśli chodzi o JOW-y, to te zwycięstwa i porażki i te zarzuty, które tutaj się pojawiły, które oczywiście też są niepokojące, bo od lat prowadzę taki projekt, to jest... Więc warto zwrócić uwagę, że w Polsce JOW-y były już stosowane wcześniej. W nie wszystkich gminach, w około stu gminach. Jeśli popatrzymy sobie na rozkład poparcia dla ugrupowania zwycięskiego wójta, w tych gminach w 2010 roku, jeszcze przed tymi wszystkimi zmianami, gdzie były stosowane tylko JOW-y, to to jest taki: od 0 mandatów do wszystkich mandatów. Na 10 tych przedziałów pokazane. To w większości była to taka spokojna większość. Czasami troszeczkę większa, czasami się wójtowi nie udawało uzyskać większości w tej radzie. Generalnie przypadków skrajnych było mało.

Co się stało, gdy tę samą zasadę zastosowano w tych 261 gminach, gdzie wcześniej nie było JOW-ów tylko ordynacja proporcjonalna? Otóż ten rozkład wygląda w ten sposób... Po prostu się to rozjechało przypadkowo.

To jest tak, jak ze zmianą systemu wyborczego w Sejmie. Pierwsze próby są bolesne. Tak to trzeba powiedzieć. Także ja od lat składam różne zastrzeżenia do systemu jednomandatowych okręgów wyborczych, ale też warto pamiętać, że po jednej próbie wygląda to trochę inaczej niż wtedy, kiedy ludzie już się do tego dostosują.

Różnica między 3 a 7 mandatowymi okręgami jest fundamentalna w dwóch sprawach. To znaczy wprowadzenie 3-mandatowych okręgów, w ogóle zmniejszenie okręgów... Otóż ono jest oczywiście formalnie proporcjonalne, ale ta proporcjonalność nie powinna być... To znaczy jest trochę jej karykaturą. Jak wygląda realna sytuacja w polskich powiatach? Przez ten miesiąc badałem powiatową scenę polityczną, bo tam okręgi 3-mandatowe są w tej skali. Można porównać - tych powiatów jest 300. Można porównać ile jest tych... Jak wygląda scena polityczna, jak wyglądają realne wyniki w okręgach trójmandatowych i w okręgach siedmiomandatowych. I wygląda to w ten sposób, że procent głosów przekładał się na procent mandatów w trójmandatowych okręgach polskich w powiatach 2010 roku w ten

sposób. Tak jak Państwo widzą, no powiatów, mandatów można zdobyć 0%, 33%, 66% albo 100%. Po pierwsze, zdarza się w takich okręgach również, że ugrupowanie, które ma poparcie mniejsze niż 50% zdobywa wszystkie mandaty, to też jest możliwe w takich okręgach. Wszystko zależy od tego, jak się skonfiguruje. Jak to wygląda w siedmiomandatowych okręgach, a przepraszam, dziewięciomandatowych okręgach? No proszę zwrócić uwagę, że ta proporcjonalność dalej nie jest dosłowna. To nie są duże okręgi, ale to nie jest Holandia z podziałem na cały okręg wyborczy jako 1 okręg wyborczy, ale wyraźnie się to zwęża.

A jak teraz zdolność, którą damy komukolwiek, dzielenia powiatów na 3 albo na 7 mandatów? To jest zdolność konfiguracji interesów na zasadzie strasznego potencjalnego zamieszania, niepewności i destabilizacji. To nie jest prosty materiał do geszeftów, mówiąc brutalnie. Tylko to jest materiał do zamieszania. To zamieszanie będzie przede wszystkim istotne dla czegoś, co jest całą patologią w polskim systemie wyborczym, mianowicie relacji wewnątrz partii, bo to nie jest tak, że te partie stanowią bloki. Tak naprawdę, jak prowadzimy otwartą listę i to jest wiele publikacji na ten temat w wyborach, to tak naprawdę najważniejsze będzie dalej rywalizacja personalna, tylko w obrębie listy. To świetnie widać w takich okręgach. Ci wszyscy, którzy uczestniczą w polityce wiedzą, że są jedynki, są strzelcy, czy gdzieś tam z góry listy i są naganiacze. Ci, którzy są na dole i czasami im się coś uda uszczknąć. Ile mi się udaje ją uszczknąć w tych okręgach powiatowych... Otóż w zasadzie to ile się udaje się uszczknąć, to nie jest aż tak istotne. Ale ważne jest to, że Państwo zobaczyli jak się różni proporcja jedynek do innych radnych. Z jednej strony małe okręgi oznaczają, że przytłaczająca większość radnych to są jedynki. Ale to jest przytłaczająca większość przegranych miejsc, tych z dobrych miejsc to też są jedynki. Po prostu zmienia się... Inna jest walka. Tak, to jest walka. Jak jest duży okręg, to jedynka to jest pewny mandat, a o pozostałe walczymy. Ale jak jest trójmandatowy okręg, to jedyny mandat, o który walczymy, to jest mandat jedynki. I to zupełnie inna konfiguracja sceny politycznej.

Stąd wydaje mi się, że warto też patrząc na choroby, które są w polskim samorządzie, warto byłoby, żeby te dyskusje były po prostu głębsze. Żeby nie podejmować pochopnych decyzji teraz, ponieważ ja nie widzę potencjału uzdrowienia sytuacji w tych zmianach. Widzę potencjał wielkiego zamieszania. Nie widzę też potencjału jakiegoś szczególnego geszeftu, ale to, że będzie sytuacja się destabilizować, czy będzie coraz mniej... Ludzie będą musieli się wszystkiego uczyć od nowa. To jest niebezpieczeństwo, bo te nowe reguły nie są zdrowsze, są po prostu to inne.

Dziękuję.

Agata Dąmbska, Forum Od-nowa

Dzień dobry Państwu. Bardzo dziękuję za możliwość zabrania głosu w tej w tej dyskusji. Ja chciałam powiedzieć trochę o innych sprawach. To znaczy nie skupiać się na kwestiach

ordynacji wyborczej, dlatego że ten dokument liczący 72 strony, zawiera bardzo dużo rzeczy zaadresowanych wprost do ustroju samorządowego.

Jedną z tych rzeczy, która jest omawiana oczywiście bardzo często i której dotyczy dużo artykułów, które się ukazały, jest kwestia ograniczenia kadencji wójtów, burmistrzów i prezydentów. Z punktu widzenia Forum Od-nowa to jest niedobre. Mimo tego, iż wiemy, zdajemy sobie sprawę z tego, że wielu mieszkańców być może by sobie tego życzyło. Jest to krok niedobry głównie dlatego, że mieszkańcy mają (przepraszam, ja za głośno zawsze mówię), że mieszkańcy mają prawo wybierać włodarza zarówno dobrego jak i złego, tak długo na jak długo mają ochotę. I to jest ograniczenie, co pan sędzia Stępień zawsze podkreślał, i czynnego, i biernego prawa wyborczego. I uważamy, że jest to postulat niekonstytucyjny.

Drugą kwestią jest to, że ten projekt jest kompletnie asystemowy. I chcę to bardzo mocno podkreślić - w nim nie ma żadnej przewodniej myśli systemowej. Spójrzcie Państwo na rolę radnych. Najpierw próbujemy wzmacniać tę rolę poprzez fakt utworzenia instytucji wotum zaufania, czyli swego rodzaju absolutorium niepopartego absolutnie żadnymi przesłankami merytorycznymi. To będzie dyskusja i bicie piany, jeszcze z udziałem mieszkańców, na temat tego, co się dzieje w samorządzie. Nie ma tam żadnych kryteriów. I to ma być niby wzmocnienie roli rady polegające na tym, że ona ma decydować o tym wotum zaufania dla władz wykonawczych. Ale z drugiej strony, pozycję rady dramatycznie osłabiamy, ponieważ wyjmujemy z jej kompetencji powołanie skarbnika i przekazujemy go do organu wykonawczego. No to ja pytam, jaka jest w tym logika?

Następna kwestia to tworzenie biura rady. To jest postulat, który pojawiał się i w raporcie o stanie samorządu terytorialnego prof. Hausnera, i w wielu innych opracowaniach, natomiast pytanie znowu o operację. Jak to biuro ma wyglądać? Czy mają tam pójść za tym jakieś środki finansowe? Czy władzę nad tym biurem będzie miał *de facto* przewodniczący rady? Tego projekt nie mówi. W związku z czym mamy tu takie rozchwianie, powiedziałabym, idei tego projektu.

Następną kwestią, w moim odczuciu tutaj szalenie istotną, jest kwestia samych okręgów wyborczych, czyli odebrania w gruncie rzeczy samorządom możliwości tworzenia tych okręgów. To przejdzie w gestię tych komisarzy powiatowych, następnie – prawda - mamy komisarzy wojewódzkich, czyli jest to w gruncie rzeczy krok wstecz znowu. To jest próba odebrania samorządowi czegoś, co do tej pory po prostu miał zagwarantowane.

Następną sprawą to są te wszystkie kwestie związane z transparentnością. Dla mnie to są kwestie na plus w tym projekcie. Zdecydowanie. Niewątpliwie mieszkańcy powinni mieć możliwość obserwowania transmisji posiedzeń rady. To jest oczywiste. Natomiast chciałam zauważyć, że to się dzieje. To już w bardzo wielu gminach ma miejsce. Pytanie, czy ustawa musi to sankcjonować. W taki sposób - dla wszystkich tak samo. Być może musi, natomiast na pewno nie jest to w moim odczuciu postulat jakiś kluczowy, czy najważniejszy z tej ustawy.

Następna rzecz to jest taka, czy chcemy dążyć (uważam, że to jest w ogóle kluczowe pytanie, które pojawia się przy lekturze tego projektu) w Polsce dalszego rozwoju demokracji pośredniej czy demokracji bezpośredniej. Musimy się na jakiś model zdecydować ustrojowy samorządu.

Jeżeli dajemy mieszkańcom coraz więcej kompetencji i coraz więcej możliwości, aby brali bezpośredni udział w działaniach swojego samorządu, na przykład poprzez fakt, że mogą składać skargi do radnych, poprzez fakt, że mogą brać udział właśnie w dyskusji nad tym raportem o stanie gminy, to znaczy, że - uwaga - paradoksalnie w pewnym sensie osłabiamy pozycję rady. Ponieważ rada jest organem przedstawicielskim, czyli to do niej mieszkańcy powinni kierować swoje jakieś postulaty czy oczekiwania i to rada następnie powinna być takim pasem transmisyjnym woli mieszkańców do organu wykonawczego. Tutaj zostaje to zaburzone.

Ja po lekturze tego projektu nie potrafię powiedzieć w żaden sposób, czy on skłania się w stronę demokracji przedstawicielskiej czy raczej strony demokracji bezpośredniej. A wiemy doskonale o tym, że bezpośrednie wybory z 2002 roku spowodowały to, o czym zresztą mówił Pan Poseł, zachwianie równowagi pomiędzy organem wykonawczym a organem stanowiącym. Natomiast ten projekt tego w żaden sposób nie zmienia. To zachwianie nadal będzie. A jeżeli mieszkańcom da się więcej możliwości, w moim odczuciu, niestety takiego troszkę bicia piany na posiedzeniach rady, to nie wiem, czy coś z tego dobrego wyniknie w kwestiach ustrojowych.

Teraz, jeśli chodzi o okręgi wyborcze... Z naszego punktu widzenia, jeśli chodzi o Forum Od-nowa, wszelkie pomysły manipulowania ordynacją wyborczą na rok przed wyborami samorządowymi... niecały, wszystko jedno w którą stronę to są manipulacje, po prostu jest to niedobry moment. Jeżeli mamy mieć reguły gry, to wymagają one pogłębionej dyskusji, pogłębionych analiz, o których tutaj między nimi mówił Jarosław Flis, a nie wyrzucania z siebie projektów w trybie braku konsultacji międzyresortowych i społecznych, ponieważ jest to projekt poselski.

Mało tego, chciałam jeszcze, uwagę bardzo taką konkretną skierować do wnioskodawców. W tym projekcie nie ma OSR-u, czyli oceny skutków regulacji. Ja rozumiem, że polskie prawo w ogóle traktuje OSR-y bardzo po macoszemu i bardzo rzadko one się w ustawach znajdują, ale w tej ustawie to jest po prostu skandal. To znaczy, w uzasadnieniu są przepisane punkty, wprost z samej ustawy. Jedyne dwie liczby, jedyne 2 koszty, o których ustawodawca pisze, to jest 190 000 000 zł na koszty organizacji samych wyborów i 58 000 000 zł na koszty transmisji danych. Skąd ustawodawca wziął te liczby? Dlaczego zakłada, że samorządy nie poniosą żadnych innych kosztów? Tego my w Forum Od-nowa nie wiemy i z tego projektu się nie dowiadujemy. W związku z , jeżeli tworzymy już projekt ustawy o tak newralgicznej tematyce, to wypadałoby poprzeć go solidnymi badaniami, obliczeniami.

I na koniec uwaga natury ogólnej. Proszę Państwa, jak pisałam - ponieważ dosyć dużo komentowałam w mediach ten projekt - zaczynam większość artykułów od takiej konstatacji,

że po co w ogóle tworzymy prawo? Jakie powinny być zasady jego tworzenia? W krajach cywilizowanych, do których Polska najwyraźniej aspiruje, natomiast wciąż się jeszcze nie zalicza, zasada jest taka - najpierw próbujemy spojrzeć, czy jest zapotrzebowanie społeczne na dany projekt. Po drugie, patrzymy, czy inne metody, niż ustawowe, działają czy też nie. I dopiero na końcu, jeżeli się okaże, że jest zapotrzebowanie poparte badaniami, istnieją, istnieje potrzeba czy sens wprowadzania danych zmian, dopiero wówczas robimy zmianę na poziomie ustawowym, a nie - zaczynamy od ustawy i potem na szybko dopisujemy do niej cel i sens.

I ostatnie zdanie. Każde prawo, każda ustawa musi być po coś. Musi jakiemuś celowi służyć. Tutaj tego celu całościowego absolutnie nie widać. Ta ustawa jest po prostu asystemowa i niestety, obawiam się, że wszystkie zmiany dotyczące samorządu, które w niej są zawarte, mają przykryć kwestie ordynacji wyborczych.

Dziękuję bardzo.

Jacek Haman, zespół ekspertów przy Fundacji im. Stefana Batorego

Ja dzisiaj akurat, w charakterze przedstawiciela Fundacji Batorego - będę gościem na swojej własnej uczelni. Proszę Państwa, ja się skupię na kwestiach techniczno-organizacyjnych, dlatego że jedną z głównych przesłanek tej ustawy jest, jak rozumiem, obawa o uczciwość wyborów.

Problem większy jest taki, że przesłanka, na której się ten projekt opiera w zakresie kwestii technicznych, to znaczy, że istnieją, były poważne nadużycia w wyborach 2014 roku, jest przesłanką w dużej mierze błędną, dlatego, że praca komisji obwodowych w wyborach 2014 była poprawna. Rzecz została dosyć starannie przez Fundację Batorego zbadana. Nie było w zasadzie błędów czy fałszerstw na poziomie liczenia głosów. Były problemy z systemem informatycznym i to jest rzeczywiście ważna przesłanka w tej sprawie. O tym za chwilę. Były problemy z książeczką i o tym też za chwilę.

System liczenia głosów obecnie obowiązujący w Polsce jest bardzo szczelny. To nie znaczy, że nie ma pola do nadużyć. To pole do nadużyć jest przede wszystkim poza komisjami wyborczymi. To jest dowożenie czy kupowanie głosów. Ale tutaj szklane urny czy transmisje z lokalu wyborczego nie pomogą. To jest o tyle istotne, że jeżeli pewne elementy z systemu wyborczego na pewno działają dobrze, to nawet jeżeli chce się je poprawić, to zawsze istnieje ryzyko, że niechcący zepsuje coś, co działa poprawnie i nie najgorzej.

Patrząc na konkretne zmiany, jest niewątpliwie tak, że są zmiany na plus, są zmiany na minus. Te drugie niestety przeważają.

Główny problem to jest **kwestia czasu**. Nawet sensowne zmiany wprowadzone na miesiące przed wyborami, jeżeli są te zmiany tak radykalne jeśli chodzi o kwestie organizacyjne, grożą gigantycznym chaosem.

To, co na pewno jest plusem - zarówno ze strony politycznej, jak i od strony technicznej - to jest **skrócenie długości list kandydatów**. Od strony technicznej to oznacza prawdopodobnie możliwość rezygnacji z książeczki, co znacznie ułatwia liczenie głosów i głosowanie przez wyborców. Także to jest na pewno plusem.

Natomiast pomysł na **wprowadzenie dwóch komisji wyborczych**, jednej do liczenia, drugiej do organizacji, pomysł samobójczy, dlatego, że po pierwsze trzeba dodatkowe 200 000 ludzi, których trzeba skądś wziąć, nie mówię nawet tego, że trzeba im zapłacić, bo to już tak jest, że demokracja kosztuje. Trzeba ich mieć, to muszą być ludzie o odpowiednich kwalifikacjach. Nawet niekoniecznie bardzo dużych. To rozwiązanie to rozmycie odpowiedzialności.

Opis procedury liczenia głosów. Proszę Państwa, jeżeli rzeczywiście każdy głos (jeszcze nie daj Boże książeczka) miałby być odczytany i oglądany przez wszystkich członków komisji, a około 4000 kart może być w obwodzie, to policzmy sobie, ile to może zabrać czasu…

Wypełnianie protokołu elektronicznego po papierowym. Protokół elektroniczny gwarantuje kontrolę spójności danych. Załóżmy, że w przygotowaniu protokołu papierowego będzie pomyłka w liczeniu. W tym momencie protokół jest podpisany, idziemy do komputera i wracamy od nowa.

Archiwizacja kart. Mały plusik dla tego, bo to jest rzeczywiście problem, dlatego że w tej chwili te materiały nie są dobrze zabezpieczane, ale jeżeli by to zrobić tak, jak przewiduje to projekt, to to oznacza gigantyczne koszty, całkowity paraliż archiwów państwowych. Możecie Państwo policzyć ile waży, ile to jest metrów akt, które powinny być zapisane, to nie znaczy, że wsadzone w pudłach do magazynu. Jeżeli to są materiały archiwalne, to przejmują archiwa. To jest dyskusja, czy nie każda karta powinna dostać pieczątki. Nawet jeżeli nie aż tak daleko idące działanie, to jest to olbrzymi wysiłek, na który żadne pieniądze nie zostały przewidziane.

Nagrywanie i transmisja procesu wyborczego i liczenie głosów. To bardzo dobrze brzmi proszę Państwa, ale załóżmy sobie, że w 1 czy 10, czy 5 komisjach ta kamera zostanie nie najlepiej ustawiona. Już w tym momencie, zamiast wzrostu zaufania do wyborów zaczynamy mieć wątpliwości. A dlaczego akurat pani Jasi nie było w tej kamerze widać. To może w tym momencie należałoby te wybory unieważnić? Tu znowu, byłoby pięknie, gdyby można było wszędzie ustawić te kamery tak, że wszystko jest idealnie, ale to nie jest takie proste.

Pozytywem jest **uregulowanie sytuacji niezależnych obserwatorów**. Ja mam wrażenie, że to było robione pod kątem jednej czy dwóch organizacji, ale ogólnie to jest dobre.

Oczywiście to przykłady, natomiast generalia wprowadzenia zmian na rok przed... niespełna rok przed wyborami oznacza chaos. Był chaos w 2014 roku. Niech to będzie nauczką, że tego nie można robić na ostatnią chwilę. Są sensowne zmiany, są zmiany które mogą być przyczynkiem sensownej dyskusji. Ta dyskusja musi być przeprowadzona w normalnym trybie. **Zmiana ordynacji to jest coś, co powinno zajmować lata, a nie godziny, a nie tygodnie**. Mogą być dobre pomysły, ale trzeba je wprowadzać w rozsądnej dyskusji, w

rozsądnym czasie, bo wtedy nawet najlepszy pomysł źle wprowadzony doprowadzi do chaosu i katastrofy.

Dziękuję.

Radosław Puśko, Kongres Ruchów Miejskich i Instytut Działań Miejskich

Dzień dobry Państwu. Radek Puśko, Kongres Ruchów Miejskich. Chciałbym się z Państwem podzielić kilkoma uwagami.

W tytule ustawy mamy piękny cel: zwiększenie udziału obywateli w procesie wybierania funkcjonowania, kontrolowania niektórych organów publicznych. I - rzecz oczywista - jest to jeden z naszych celów, do których został powołany Kongres Ruchów Miejskich. Jesteśmy na wysłuchaniu publicznym i ten głos kieruję do parlamentarzystów, z posłem Horałą na czele. Podzielimy się z Państwem tym, co nam w Kongresie Ruchów Miejskich w tym projekcie ustawy się podoba, a co nie.

Przede wszystkim, jest tam kilka rzeczy, o które zabiegamy jako Kongres Ruchów Miejskich od wielu, wielu lat i cieszymy się, że te rzeczy się znajdują już na tym etapie. Zobaczymy, co się ostanie, przy głosowaniu przez Sejm i przyjęciu przez Pana Prezydenta.

Co nam się podoba? Kilka kwestii. **Obowiązek rejestrowania, upublicznienia głosowań**, w sposób umożliwiający utworzenie i utrwalanie imiennego wykazu głosowań radnych. Obowiązek tworzenia komisji i skarg i wniosków, i petycji - bardzo ważna kwestia z perspektywy funkcjonowania rad gmin. **Obowiązek wprowadzania pod obrady rady gminy projektów uchwał** zgłaszanych przez kluby radnych. Wyodrębnienie w strukturze urzędu gminy/miasta **biur pracowników Rady Miasta i Gminy** i ich podporządkowanie służbowe przewodniczącym rady, w tym radców prawnych.

Przykład mego miasta - przyjechałem z Białegostoku - pokazuje, że nie zawsze to funkcjonuje dobrze. Jeśli ten zapis się ostanie, będziemy naprawdę bardzo zadowoleni, kiedy pracownicy biur rad gminy będą pod przewodniczącym Rady , a nie pod prezydentem. Nadanie radnym uprawnień do uzyskiwania informacji, materiałów oraz wstępu do pomieszczeń, w których znajdują się informacje i materiały. Ustawowe określenie minimalnej liczby danych niezbędnych do utworzenia klubu radnych. Teraz, jak wiemy, różne gminy różnie do tego podchodzą.

Określanie i rozszerzenie listy osób, które nie mogły zasiadać w zarządach spółek z udziałem samorządu. Bardzo ważna naszym zdaniem kwestia.

Obowiązkowe obsadzenie funkcji przewodniczącego Komisji rewizyjnej rady gminy przez przedstawiciela opozycji w radzie i tutaj nasze zastrzeżenie - bardzo byśmy poprosili o doprecyzowanie pojęcia opozycja i warunków, jakie ten termin musi spełniać, żeby być tym szefem komisji rewizyjnej.

Obowiązek **przeprowadzania corocznej debaty o stanie samorządu**. Ten punkt także nam się spodobał.

Jeszcze kwestie, które naszym zdaniem są wartościowe, to dotyczy zmian w kodeksie wyborczym - **wprowadzenie dwukadencyjności**. A mówimy o tym naprawdę od wielu, wielu lat i wprowadzenie tej dwukadencyjności naszym zdaniem spowoduje rozbicie układów lokalnych, opartych na nepotyzmie, niejasnych, nieformalnych relacjach i powiązaniach.

Likwidacja jednomandatowych okręgów wyborczych - ok, z tym że mamy uwagę, żeby to nie dotyczyło gmin do 20 000 mieszkańców. Wesprę się przykładam Podlasia. Są gminy poniżej 20 tys. mieszkańców, gdzie JOW-y funkcjonują całkiem przyzwoicie.

Zmniejszenie minimalnej liczby kandydatów na listach wyborczych na radnych. I to naszym zdaniem należy ograniczyć do systemu n+0, czyli do liczby mandatów możliwych do uzyskania w danym okręgu.

Zwiększenie rangi mężów zaufania, określenie formatu karty do głosowania - bardzo ważna sprawa z perspektywy ostatnich wyborów. Nałożenie obowiązku obecności dwóch trzecich członków komisji wyborczej podczas głosowania i liczenia głosów. Określenie sposobu liczenia głosów ich pakowania i uznanie protokołów głosowania sporządzonego na papierze jako podstawowego. I to są te rzeczy, z którymi się zgadzamy jako KRM.

Teraz bym chciał z Państwem jeszcze się podzielić kilkoma pytaniami, które wzbudzają nasz niepokój. A to już będę odnosił stricte do propozycji artykułów w projekcie ustawy. Artykuł czwarty, punkt 95 ustawy, zmiana artykułu 418 kodeksu wyborczego: **duże niebezpieczeństwo naszym zdaniem niesie projekt ustawy, który wiąże się ze zmniejszaniem wielkości okręgów wyborczych**, z obecnych 5000 do mniejszych. Tu istnieje obawa, że realny próg z tych 11, 12 procent, które jest obecnie podskoczy do 20 albo wyżej i to naszym zdanie będzie blokada dla mniejszych komitetów obywatelskich wyborczych na poziomie gminy.

Artykuł trzeci, punkt 60, zmiany w artykule 167 kodeksu wyborczego: naszym zdaniem określenie okręgów wyborczych przez Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego może być rozwiązaniem dobrym, ale jednak kwestia, że byłoby dobrze, żeby to wybrzmiało, **żeby tenże WKW był sędzią z atrybutami niezawisłości, niezależności**. Jak będzie, zobaczymy.

Kolejna kwestia. Zmiana artykułu 232 Kodeksu Wyborczego, kwestia liczenia metodą d'Honta. Są inne metody, żeby wspomóc, że tak powiem, mniejsze komitety. Żeby system był bardziej jeszcze proporcjonalny niż jest to obecnie.

Artykuł 1, punkt 14 ustawy, wprowadzający nowy artykuł 41 do ustawy o samorządzie gminnym. Kwestia **inicjatywy uchwałodawcze**j - można wiele rzeczy doprecyzować. I kwestia uchwały rady gminy przy inicjatywie uchwałodawczej powinna być doprecyzowana na gruncie techniczno-organizacyjnym, tak aby rada gminy nie mogła wpływać na merytoryczną zawartość danych inicjatyw uchwałodawczych.

Jeszcze kwestia **referendów lokalnych**, **kwestia budżetu obywatelskiego** - dla nas bardzo ważna.

Ja bym chciał się z Państwem podzielić jeszcze moją refleksją. Ja jestem pierwszy raz na wysłuchaniu publicznym i ta refleksja będzie pewnie smutna, ale chciałbym, aby to wybrzmiało. Bardzo bym chciał, żeby panowie parlamentarzyści, bo pan Horała wprost mówił, że nie głosował za wysłuchaniem publicznym w parlamencie, ja bym jednak chciał i myślę, że Państwo się zgodzicie, że kwestia tego typu wysłuchań, w tak ważnych kwestiach, jednak były rozstrzygane na forum parlamentu, a nie - z całym szacunkiem - w tego typu miejscach. Jest mi bardzo miło, że się mogę z Państwem podzielić tym, co jako Kongres Ruchów Miejskich mamy Państwu do przekazania, ale bardzo byśmy chcieli, żeby debaty tego typu, w kwestiach tak fundamentalnych, jak powiedziałem, odbywały się jednak w naszym parlamencie.

Krzysztof Lorentz, Państwowa Komisja Wyborcza - Krajowe Biuro Wyborcze

Dzień dobry Państwu. Przedstawię fragmenty wybrane ze stanowiska Państwowej Komisji Wyborczej, która swoją opinię w sprawie tego projektu ustawy przedstawiła i ta opinia oczywiście jest dostępna na stronie internetowej. Będą to tylko wybrane elementy, bo mamy mało czasu.

Pierwszym, na który trzeba zwrócić uwagę, jest **osłabienie apolityczności organów wyborczych i administracji wyborczej.** Państwowa Komisja Wyborcza zwraca uwagę, że przyszła Komisja ma być ciałem o składzie w większości politycznym. Te rozwiązania, które w projekcie zamieszczono, które ograniczają liczbę osób wskazywanych przez jedną partię polityczną, nie zapobiegają uzyskaniu większości w Komisji przez koalicję kilku ugrupowań. A to może oznaczać upolitycznienie całości działalności organów wyborczych.

Z kolei komisarze wyborczy mają być powołani spośród osób mających wykształcenie wyższe prawnicze. Dotychczas gwarancją ich niezawisłości, apolityczności było to, że musieli to być sędziowie - nawet z tymi poprawkami, które do projektu zostały wprowadzone, nie ma tak silnej gwarancji bezstronności komisarza.

Wreszcie aparat wyborczy - projekt **przewiduje nowy tryb powoływania szefa Krajowego Biura Wyborczego spośród osób zgłoszonych przez trzy podmioty: Sejm, Senat i Prezydenta**. To oznacza, że Państwowa Komisja Wyborcza praktycznie tego powołania nie dokonuje, a to dla Państwowej Komisji Wyborczej oznacza pozbawienie jej podstawowego narzędzia - tego współpracownika, który gwarantował jej sprawne wykonanie zadań wyborczych.

Ta zmiana na stanowisku szefa Krajowego Biura Wyborczego ma nastąpić bardzo szybko, w ciągu 30 dni od wejścia w życie ustawy i ta nowa osoba będzie miała niewątpliwie bardzo duże trudności z opanowaniem tych zadań. Jeśli chodzi o przeprowadzenie wyborów

samorządowych w tym roku, to niewątpliwie za późno i termin uchwalenia tej ustawy stanowi tutaj zagrożenie.

W tym [organizacji wyborów] uczestniczy 1000 osób, są procedury, według których one pracują. Cały nowy model organizacji spowoduje, że będziemy mieli do czynienia z dużymi trudnościami. Komisja ma powołać w ciągu 60 dni 16-tu wojewódzkich komisarzy wyborczych i 380-ciu powiatowych komisarzy wyborczych. To są pełnomocnicy Komisji, którzy muszą być przez nią powołani w świadomy sposób, po sprawdzeniu ich kwalifikacji. W tym terminie jest to praktycznie niemożliwe.

Z kolei wojewódzcy komisarze wyborczy mają podzielić wszystkie jednostki samorządu na okręgi wyborcze w ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie ustawy, czyli praktycznie w ciągu miesiąca od ich powołania być może. W 2011 roku gminy na wykonanie tego zadania miały 15 miesięcy i niekoniecznie dały sobie z tym radę tak szybko. Ten **podział na okręgi wyborcze to jest zadanie wymagające zbadania uwarunkowań społecznych, analiz demograficznych. Ci nowi komisarze wyborczy nie będą mieli wiedzy w tych sprawach**. Przykład: w województwie wielkopolskim komisarz wyborczy będzie musiał podzielić 260 jednostek. Powiatowi komisarze wyborczy z kolei będą musieli dokonać podziału na obwody głosowania, z tym również będą mieli duże problemy. Komisarze Wyborczy już tylko w województwie (czyli 16-tu) będą musieli przyjąć zawiadomienie o utworzeniu komitetów wyborczych. Dotychczas robiło to 51 komisarzy. Droga do komisarza dla komitetów wyborczych będzie znacznie wydłużona. A sami komisarze nie zdążą rzetelnie zbadać tych zawiadomień i w ciągu kilku dni wydać postanowień dotyczących w większych województwach ponad 1000 komitetów wyborczych.

Istotnym elementem, o który - wszyscy wiemy - potknęła się organizacja wyborów w 2014 roku, jest system informatyczny. Ten system jest budowany od nowa od prawie 3 lat. Wejście w życie ustawy spowoduje, że dużą część tego systemu informatycznego trzeba będzie przebudować, a poddać go testom będzie można dopiero wtedy, kiedy wszystkie parametry tych wyborów zostaną ustalone. To znaczy po podziale na okręgi. W czasie, który będzie między podziałem na okręgi a samymi wyborami, nie będzie możliwości przeprowadzenia pełnych testów i audytu systemu informatycznego. Grozi nam w związku z tym potknięcie podobne do tego, które było w 2014 roku. W tej chwili jesteśmy do tych wyborów dobrze przygotowani.

Przebudowuje się całkowicie aparat wyborczy, ten urzędniczy. 5000 co najmniej nowych osób korpusu urzędników wyborczych, które trzeba powołać, które muszą się nauczyć swojej pracy, a projekt nie określa dostatecznie precyzyjnie zasad współpracy wszystkich organów - komisarzy wyborczych, urzędników wyborczych, organów samorządu. Tu wszystko to trzeba będzie wypracować dopiero, a czasu na to nie ma. Koszty będą znacznie wyższe niż wskazano w projekcie.

No i wreszcie pewien element bezpieczeństwa przeprowadzenia wyborów. Naprawdę, zmiany, które wprowadza się w zasadach oceny ważności głosów, są zmianami dla

bezpieczeństwa wyborów niebezpiecznymi. Znacznie powiększają możliwość ewentualnych fałszerstw i nieprawidłowości w ustalaniu wyników.

Dziękuję bardzo.

Patryk Hałaczkiewicz, Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego "Jednomandatowe Okręgi Wyborcze" im. Prof. Jerzego Przystawy

W tym tygodniu miałem okazję, w związku z tym, że jestem z Wrocławia, uczestniczyć w podobnej debacie podczas sesji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego i ona była naprawdę bardzo dobra i żałuję, że takich debat nie ma w Sejmie. Jestem tu nie tylko jako reprezentant grupy na rzecz JOW, który promuje edukację, spiera się z dr Flisem, z innymi naukowcami, ale próbujemy edukować społeczeństwo z bardzo trudnej tematyki dla niego, bardzo atrakcyjnego pojęcia dla wielu ludzi w państwie.

Ja myślę, że te głosy, które były przede mną i będą po mnie, bardzo często dotyczą bardzo technicznych spraw, które ta ustawa wprowadza, a ja mam wrażenie, że gubimy tak naprawdę najważniejsze w tej sprawie. W moim przekonaniu, a mam doświadczenie startowania w kilku wyborach, m.in. uczestnictwo w ostatnich wyborach, zarówno jako kandydat na burmistrza, czyli w systemie większościowym, jak i kandydat do sejmiku, w systemie proporcjonalnym, i to co **gubimy tak naprawdę to tryb procedowania ustawy ustrojowej.**

Ordynacja wyborcza, wedle wszelkich reguł, jest jedną z najważniejszych spraw ustrojowych i my tak naprawdę dostaliśmy na stole tydzień temu projekt ustawy i aż jeden dzień, co stwierdził poseł Horała, na debatę w Sejmie. Dla mnie, obywatela, jest to niewątpliwy skandal. Coś takiego w państwie nie może mieć miejsca. Kiedy wybory mamy za niecały rok... Podam przykład Wielkiej Brytanii. No, w tej złej demokracji, bo mam często okazję spierać się z przedstawicielami PiS-u, i te JOWy w Wielkiej Brytanii nie działają. No nie wiem, czy my powinniśmy pouczać Brytyjczyków w kwestii demokracji, ale w 2011 roku w Wielkiej Brytanii toczyła się dyskusja na temat zmian ordynacji wyborczych do parlamentu. Ona trwała rok. Skończyła się referendum ogólnokrajowym. Brytyjczycy poszli do urn i odrzucili tą propozycję zmiany tamtej ordynacji, ale ja pokazuję, jaki był mechanizm. W mediach, w parlamencie trwało to rok. Dotyczyło dopiero następnej elekcji.

Ja mam w ogóle taki postulat, **żeby pisać na zasady konstytucyjną, że każda zmiana ordynacji może dotyczyć tylko następnych wyborów**, nie najbliższych. Skończymy wtedy z manipulowaniem i próbą gmerania przy ordynacji wyborczej.

Co do kwestii samej ustawy i Kodeksu Wyborczego, ja bym chciał polecieć Państwu artykuł mój i profesora Antoniego Kamińskiego (który jest na sali i dziękuję mu za pomoc) na temat tej ordynacji wyborczej. I to, co my tam stwierdzamy w kwestii JOWów, to że przecież wszystkie nieprawidłowości nie dotyczyły wyborów większościowych.

Ja sam osobiście wybory na burmistrza znałem po dwóch godzinach i tak samo wybory na radnych w JOWach, bo były skreślenia po prostu pojedyncze na nazwiska. Aby były wybory do ordynacji proporcjonalne, czyli do sejmiku, to dziś znam tylko całość mojego wyniku. Cząstkowych nie znałem w ogóle, a poznałem je po tygodniu. To pokazuje, tak naprawdę że wybory, że nawet w sposób liczenia głosów właśnie oddanych na konkretne nazwiska, jest bardzo szybki. Tam nie ma żadnej wielkiej filozofii w podliczeniu tych głosów, więc nie rozumiem, skąd zarzut, tak naprawdę to w tym kontekście do ordynacji większościowej.

Jeśli chodzi o ruchu JOW, my wydaliśmy oświadczenie, tuż po pokazaniu się projektu ustawy i w tym oświadczeniu wskazujemy wady, które znajdują się w ustawie. Przede wszystkim, to wyliczenie prawa indywidualnego kandydowania, poprzez wymóg tworzenia wieloosobowych komitetów wyborczych i to, co wiele osób nie zauważyło - zbierania jakiejś horrendalnej liczby podpisów... Proszę sobie wyobrazić, że skreślono ten zapis o 25 podpisach dawniej właśnie w JOW-ach. A dzisiaj pod każdą listą, w każdym okręgu wyborczym, trzeba będzie zebrać 150 podpisów. I to będzie musiał zrobić każdy komitet. No, ale sam fakt zbierania jakiejś horrendalnej liczby podpisów jest w mojej opinii zupełnie kuriozalny. Nigdzie na świecie nie zbiera się podpisów, to jest ograniczanie tak naprawdę prawa do kandydowania.

Dalej - **uniemożliwienia ponownego kandydowania bezpośredniego wójtom, burmistrzom i prezydentom**. Tu się zgadzam, że to jest niekonstytucyjna zasada ograniczenia po prostu prawa dla tych osób. No przecież w Konstytucji mam zapis tylko i wyłącznie o ograniczaniu kadencji jednemu organowi, czyli Prezydentowi państwa i w naszej opinii, no będzie to prowadziło tak naprawdę do – raz - że upartyjnienienia, a dwa - że drugiej kadencji będzie zwykle poszukiwanie pracy.

Trzecia zasada, która **narusza zasady równości wyborców poprzez uprzywilejowanie komitetów partyjnych**. Już dziś przecież mamy losowanie list dla numerów partyjnych, mamy przecież media, w których partie się promują i przede wszystkim, mają pieniądze z budżetu i one tymi pieniędzmi mogą walczyć z komitetami lokalnymi.

I tutaj widzimy dalsze zapisy dążące do uprzywilejowania partii politycznych, przede wszystkim poprzez tworzenie małych okręgów wyborczych, które będą służyły partiom politycznym. No i ja się zastanawiam, dlaczego na kartach wyborczych właśnie pojawia się logo komitetu. Czyli logo partii, która jest promowana za publiczne pieniądze. No ona ma służyć oczywiście takiemu obrazkowemu przedstawieniu rzeczywistości.

I ten główny zarzut, który my mamy, to jest taki że **mamy znów centralny nadzór administracji nad procesem wyborczym, odbieranie gminom autonomii**. To spowoduje wielki chaos wyborczy, bo łatwo sobie wyobrazić, rozmawiając z wójtami, burmistrzami, jak trudne jest zorganizowanie wyborów, a w tym momencie ja się zastanawiam, jak będzie możliwy w tak krótkim czasie podział okręgów wyborczych. Druga kwestia, mamy sześć miesięcy ordynacji wyborczej, teoretycznie wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Pytanie, na ile będziemy na pewno będziemy znali warunki gry. Mówi się o trzech miesiącach, no przy tym

co Państwo zmienili, że będą protesty wyborcze, będą protesty w tym zakresie, to ja się obawiam, że ta zasada zostanie naruszona. I wreszcie to, co jest w tej ustawie dobrego, czyli kamery na komisje wyborcze.

No ja mam wrażenie, że nie dopuszcza się tak czy siak obywateli do publicznego masowego udziału w procesie liczenia głosów, bo w komisjach wyborczych [*niewyraźnie*] członkowie partii politycznych i tylko wyłącznie tych, które startowały w ostatnich wyborach. Tego zapisu kompletnie nie rozumiem, jest dla mnie niezrozumiałe.

Reasumując, w naszej opinii ten projekt będzie służył tylko i wyłącznie dużym komitet wyborczym, a w tym momencie głównie partiom politycznym i niestety sprowadzi ten spór partyjny z Sejmu do tych małych gmin. Czego naprawdę, myślę, jako obywatele nie powinniśmy sobie życzyć. Dziękuję.

Andrzej Porawski, Strona Samorządowa Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego

Organizacje, które tworzą Stronę Samorządową Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego przedłożyły swoje stanowisko.

To stanowisko w pierwszym zdaniu podkreśla, że w ustawie jest cały szereg zmian dobrych i oczekiwanych przez środowisko samorządowe, ale koncentrujemy się tam na uwagach, które dotyczą spraw, do których mamy negatywny stosunek. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o same przepisy wyborcze, negatywnie opiniujemy odebranie...i zwracamy uwagę że **wszystkie elementy naszych opinii dotyczą albo odebrania uprawnień obywatelom albo odebrania uprawnień radom gmin, czyli organowi przedstawicielskiemu obywatel**i. Wbrew tytułowi ustawy.

A więc po pierwsze, negatywnie opiniujemy odebranie gminom, powiatom i województwom, to znaczy społecznościom lokalnym i regionalnym istotnej części ich podmiotowości, prawa ustalania granic okręgów wyborczych. Po drugie, ograniczenia prawa udziału obywateli w składzie komisji wyborczych. W składach komisji wyborczych, oczywiście, w wyborach mają prawo uczestniczyć różni obserwatorzy, mężowie zaufania i tak dalej, ale w komisjach wyborczych - nie. Zwracamy także uwagę, że wykreślenie z artykułu 156 Kodeksu zapisu, że zapewnienie obsługi i techniczno-materialnych warunków pracy organów wyborczych jest zadaniem zleconym, spowoduje, że będzie musiała być brana pod uwagę Ustawa o finansach publicznych, która powiada, że dotacja na zadania własne, a jeżeli to nie będzie zlecone, no to będzie własne, nie może wynosić 100%, czyli oznacza to automatycznie co do zasady 50, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej.

Stanowczo odrzucamy dwie zmiany w wyborach. **Odrzucamy całkowitą likwidację jednomandatowych okręgów wyborczych**. To dotyczy 2126 gmin, spośród niecałych dwóch i pół tysiąca - ta zmiana dotyczy ponad 80% gmin w Polsce. **Stanowczo odrzucamy też umożliwienie kandydowania do organu przedstawicielskiego osobom niezamieszkałym na**

terenie gminy. To rujnuje podmiotowość społeczności lokalnej, która ma mieć swoich przedstawicieli, a nie spadochroniarzy.

Negatywnie opiniujemy propozycję ograniczenia liczby kadencji wójta/burmistrza. Ona nie znajduje swojego uzasadnienia w Konstytucji. A na stronie internetowej Sejmu znajduje się Opinia prawna legislatorów sejmowych z roku 2004, a więc nie pisana pod kątem tej czy innej ordynacji wyborczej, której konkluzja brzmi: „Wniosek główny: reasumując powyższe wywody, należy wskazać, że w świetle poglądów Trybunału Konstytucyjnego, a także w świetle stanowiska nauki prawa, ograniczenie biernego prawa wyborczego przez ustawodawcę zwykłego jest niedopuszczalne. Stosowny cenzus wyborczy może być wprowadzony tylko na mocy nowelizacji Ustawy zasadniczej".

Notabene, taka nowelizacja raz się odbyła - w roku 2009 i mimo, że wtedy zmiana wprowadzona była powszechnie przez wszystkich akceptowana, ale nie odbyła się metodą zmiany przepisów wyborczych, tylko przepisów konstytucyjnych. Analogia ograniczenia kadencji, która jest w uzasadnieniu projektu ustawy, z sytuacją Prezydenta państwa jest oczywiście całkowitym nonsensem, ponieważ Prezydent państwa ma właśnie ograniczenie zapisane w Konstytucji. To po pierwsze. A po drugie, to ograniczenie jest wprowadzone z ewidentnych powodów. Z tego powodu, że Prezydent państwa nie jest poddany żadnej kontroli, w odróżnieniu od głowy gminy, że się tak wyrażę.

Kwestia administracji wyborczej - zwracamy uwagę na to, że wprowadzenie administracji wyborczej przy tym przeniesieniu wszystkich kompetencji, oznacza poddanie całego szeregu ważnych, jeśli chodzi o organizację społeczności lokalnych i regionalnych, administracji nie poddanej kontroli społecznej. Bo to jest typowa administracja specjalna, która nie jest poddana kontroli społecznej.

Budżet obywatelski - odniesie się za chwilę przedstawiciel Dąbrowy Górniczej.

Skarbnik gminy - podobno ta zmiana jest wycofana, ale zwracam uwagę, że ta zmiana oznaczała zrujnowanie filozofii samorządu terytorialnego i pozbawienie istotnej kompetencji rady gmin. Skarbnik daje kontrasygnatę burmistrzowi. Kontrasygnatę w czyim imieniu? Nie w imieniu własnym, tylko w imieniu rady gminy, która jest gospodarzem budżetu. A po tej zmianie dawałby w wójtowi w imieniu wójta.

Jeśli chodzi o biura, od lat postulujemy wzmocnienie organów stanowiących poprzez wyposażenie je w swoją własną strukturę administracyjną, tylko że ta struktura - po pierwsze - musi być precyzyjnie zdefiniowana w ustawie. Precyzyjnie zdefiniowana w ustawie - w tym projekcie są nieprecyzyjne pojęcia. Po drugie, zapis w projekcie, że przepisy dotyczące biur organów stanowiących wchodzą w życie w 14 dni od ogłoszenia, powoduje niemożliwość funkcjonowania większości organów stanowiących, ponieważ przy tak nieprecyzyjnych zapisach nie da się w ciągu 14 dni utworzyć oddzielnych struktur, które by obsługiwały organy stanowiące.

Dziękuję bardzo.

Tomasz Fijołek, Unia Metropolii Polskich

Dzień dobry. Cały swój czas poświęcę na rozwinięcie jednej niezwykle istotnej kwestii, którą we wspólnym stanowisku strony samorządowej podkreślamy, mianowicie tematowi limitowania kadencji władz publicznych w świetle Konstytucji RP. Przedstawię najważniejsze tezy dwóch ważnych ekspertyz pana profesora Izdebskiego. Jedna - przygotowana na potrzeby procedowania tej właśnie ustawy, a druga wcześniejsza - z marca tego roku.

Konstytucja wprost określa kadencję określonych centralnych organów władzy publicznej, tak jak Sejm i Senat. Określa też możliwość skrócenia kadencji wskazanych organów. W odniesieniu do niektórych, co było w poprzednich wypowiedzi podkreślone, wskazuje dopuszczalną liczbę kadencji - mam na myśli prezydenta RP i jeszcze inne przykłady. Ale nas będzie interesował tylko prezydent. Ograniczenie zwykłą ustawą prawa organów wybieranych w wyborach bezpośrednich ogranicza ich bierne prawo wyborcze. Należy się odwołać do Artykułu 60. Konstytucji, gdzie o tym mowa wprost i pośrednio ogranicza czynne prawo wyborcze - to z kolei Artykuł 62. Konstytucji. Łącznie ogranicza to zasadę równości, która jest mowa w artykule 32 Konstytucji.

Konstytucja przewiduje jednak pewne wyłączenia, ograniczenie konstytucyjnych wolności i praw człowieka i obywatela w artykule 31., ustępie trzecim, ale są dwie niezwykle ważne przesłanki, które muszą zaistnieć łącznie. Chodzi o to, że może to być zrobione tylko ustawą i wyłącznie wtedy, gdy ograniczenia takie są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób; przy czym nie mogą one zarazem naruszać istoty tych praw. Oznacza to, że ustawodawcy wolno ograniczać prawa jedynie w razie wykazania konieczności ochrony wskazanych w tym przepisie wartości. Był wspomniany przykład z 2009 roku, gdzie osoby skazane prawomocnym wyrokiem na karę pozbawienia wolności za przestępstwa umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego, zostały postawione biernego prawa wyborczego do Sejmu i Senatu, ale w żaden sposób nie odbyło się to zwykłą ustawą, ale została zmieniona konstytucja. Już jeden casus z przeszłości mamy.

Gdybyśmy jednak poszli w tym rozważaniu o krok dalej i zastanowili się, które z wartości Artykułu 35., ustęp 3, mogłyby zadecydować o tym, żeby ograniczyć kadencyjność wójtów, burmistrzów, prezydentów, znajdziemy się w kłopotliwej sytuacji, bo to będzie bardzo trudne. A jeśli zaczniemy próbować to argumentować, że możemy się powołać na względy bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego czy moralności publicznej, mamy tutaj odpowiedź jeszcze inną. Działalność organów wykonawczych gmin podlega nadzorowi lub kontroli co najmniej 9 organów władzy publicznej: Prezesa Rady Ministrów, RIO, wojewody, Niezależnie od tego, że większość ma jeszcze audyt wewnętrzny i zewnętrzny. Także chciałbym na tylko - czy aż jedną - rzecz państwu zwrócić uwagę. Na to, że... Na konstytucyjność, a właściwie brak konstytucyjności takiego rozwiązania, niezależnie od tego, czy głównie się dyskutuje czy miałaby to być kadencyjność wsteczna, czy na najbliższe

kadencje. Bardzo mocno akcentujemy kwestię konstytucyjności, a właściwie braku konstytucyjności takiego rozwiązania. Dziękuję bardzo.

Piotr Drygała, Urząd Miejski w Dąbrowie Górniczej

Pozwolicie Państwo, że na chwilkę odejdę od istoty całej tej ustawy, czyli Kodeksu Wyborczego, a skupię się na tym, od czego ustawia się zaczyna, czyli artykuł pierwszego, dotyczącego budżetu partycypacyjnego. To stanowisko jest przedyskutowane z samorządowcami i obywatelami-pozarządowcami, którzy od lat te procedury - które się wydaje dobrze rozwijają - w wielu samorządach prowadzą. No i chciałbym tutaj zgłosić kilka takich uwag.

Po pierwsze, regulacja zakłada wprowadzenie obligatoryjności procedury na poziomie miast na prawach powiatu. A wydaje się, że to właśnie w tych samorządach ta procedura jest realizowana. Na 66 miast, w 55 miastach na prawach powiatu ona funkcjonuje. Wątpliwości budzi w ogóle obligatoryjność tej procedury i przymuszanie samorządów do jej realizacji, dlatego że ona może funkcjonować tylko wtedy dobrze, jeżeli jest przygotowany do niej zarówno samorząd, jak i obywatele i wynika jakby z dojrzenia samorządu do tego, że tą procedurę możemy wdrożyć.

Bardzo niebezpiecznym zapisem w tych przepisach obecnych jest narzucenie bezpośredniego głosowania. Bo, po pierwsze, w tych samorządach, w których ta procedura jest realizowana już od 5 do 4 lat, zachodzi refleksja nad odchodzeniem od głosowań na rzecz dialogu. I na przykład w Dąbrowie Górniczej udało nam się taką procedurę w tym roku przeprowadzić. 14 grudnia będziemy podsumowywać. Chodzi o to, żeby odchodzić od rywalizacji na rzecz dyskusji o tym, co w ramach tych środków należy zrobić. Wątpliwości budzi wpisanie do ustawy wprost, iż wybieramy te projekty w ramach bezpośredniego głosowania, bowiem wydaje się iż służby nadzoru prawnego będą to interpretować w sposób taki, iż każą nam organizować po prostu wybory, o których tutaj troszkę rozmawiamy. A to oczywiście są koszty, często nieproporcjonalne do środków, którymi dysponujemy w ramach budżetu partycypacyjnego.

Warto też zwrócić uwagę, iż przyjęto tutaj nazwę budżet obywatelski w proponowanym projekcie... Często się używa jej również jako budżet partycypacyjny. To oznacza, że miasta w których ta procedura się już przyjęła jako partycypacyjny, będą musiały - po pierwsze - z tego zrezygnować. Dodam, że partycypacyjny oddaje ducha tej części budżetu, w której – podkreślam - współdecydujemy. Nazwanie obywatelskim oznacza, że pozostała część niekoniecznie jest obywatelska, czyli jest czyja?

Chciałbym zaproponować, jeżeli w ogóle ta kwestia na dzisiaj wymaga regulacji, a przypomnę że ona nie była niestety dyskutowana ze środowiskami, które tym narzędziem się zajmują, to należałoby wprowadzić do ustawy o samorządzie gminnym i odpowiednich kolejnych każdego szczebla ten mechanizm jako mechanizm współdecydowania. Podkreślę jeszcze raz -współdecydowania i pozostawić regulację jego działania po prostu radom gmin.

Zresztą tak, jak to jest w przypadku artykułu 5a, który mówi o konsultacjach, który stwierdza że konsultacje są i rady gminy ustalają, w jaki sposób one funkcjonują. To, co ta regulacja powinna rozwiązać, to spór który trwa od kilku lat, czyli czy budżet partycypacyjny jest szczególną formą konsultacji, jak twierdzi ta ustawa... A on nie jest szczególną formą konsultacji - jest po prostu innym procesem współdecydowania, który się bardzo różni. Ta ustawa niestety tego nie załatwia.

Dziękuję bardzo.

Krzysztof Iwaniuk, Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, Wójt Gminy Terespol

W pełni się solidaryzujemy z tym, co Andrzej Porawski podkreślił, jako też uczestniczący w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu, ale chcielibyśmy, chciałbym zwrócić uwagę na te najmniejsze gminy, bo ich jest najwięcej w Polsce i mam wrażenie, że ten projekt ustawy mającej zwiększyć udział obywateli w procesie wybierania, kontrolowania, właśnie mocno wiążąc wybory samorządowe działaniami partii politycznych, jednocześnie będzie marginalizował lokalne komitety wyborcze, których jest najwięcej w małych gminach. To uważamy za niedobre rozwiązanie, kiedy jak gdyby zniechęca te najmniejsze komitety, często jednoosobowe, w ogóle do kandydowania i utrudnia im sprawę przy tego typu rozwiązaniach. Ta największa rewolucja planowana jest właśnie w najmniejszych gminach, gdzie radnego wybiera często kilkadziesiąt osób. Ja mam wrażenie, że w Polsce najczęściej tworzy się prawo z punktu widzenia dużych miast, dużych metropolii. Zupełnie nie rozumie się specyfiki Polski prowincjonalnej. Proszę zwrócić uwagę na jeden tylko przykład. Niech będzie nasze miasto wojewódzkie. Jestem z lubelskiego. Lublin ma 350000 mieszkańców, 270 uprawnionych tysięcy, 150 głosowało, 55 procent frekwencji, czyli 4780 osób wybrało w ostatnich wyborach jednego radnego. To tyle liczy przeciętnie gmina wiejska, których jest 1600. Co to oznacza?

Nie podobały nam się do końca JOW-y. Dlaczego? Trzeba było większe wsie przedzielić na 4, 5. Łatwiej było zostać radnym, bo kilka ulic wybierało, niż sołtysem. To była trudna sytuacja. Dlatego to, że to robiła rada, była najrozsądniejszym rozwiązaniem. Tym bardziej, że robili to całkiem dobrze. Nie było zgłaszanych kwestii do sądu, przecież to nie było możliwe. Także w przypadku gmin wiejskich, to mniej więcej 100 osób wybiera radnego, jeżeli jest trzech kandydatów do 30-parę i te pojedyncze głosy decydowały.

Za duża przypadkowość była w ostatnich wyborach, gdzie też to był eksperyment w naszych gminach. Także to jest jedna sprawa na którą trzeba zwrócić uwagę. Czyli nie najlepsze rozwiązanie dzisiejsze organizacji wyborów próbuje się zastąpić jeszcze gorszą - podważając jednocześnie stabilność reguł wyborów. Doraźność jakichś tam interesów, nie do końca nam zrozumiałych, wystawia na próbę cały system wyborczy, bo nowe reguły w małych gminach, gdzie zmienia się najwięcej, mogą powodować dodatkowe napięcia, chaos i niezrozumienie. Ten system był czytelny.

Abstrahuję od ogromnego ryzyka organizacyjnego związanego z przygotowaniem do wyborów. O czym zresztą sygnalizowała Państwowa Komisja Wyborcza w swoich oświadczeniach. W małych gminach, po raz pierwszy od tworzenia samorządu III RP, w miejsce ordynacji większościowej miał zostać zastosowana ordynacja proporcjonalna. Czyli te 3-7 mandatowe okręgi wyborcze dzielone przez komisarza. To chyba coś takiego, jakby w wyborach do polskiego parlamentu okręgi wyborcze miałyby określać Komisja Europejska albo komisarz z Brukseli. Powierzenie wyznaczenia granic okręgów wyborczych zewnętrznej administracji oznacza ograniczanie samorządności. Tym bardziej, że gminy radziły sobie z tym całkiem nieźle.

Na dodatek radni nie muszą być mieszkańcem gminy i tego zupełnie nie rozumiem. Jak to się ma do małych gmin, gdzie liczą się poszczególne relacje personalne, a nie szyldy partyjne. Gdzie najważniejsze są osobiste walory kandydata, znanego często z rodziny od pokoleń. Spadochroniarze to próba skończenia autonomicznej wspólnoty lokalnej, czyli ludzi zamieszkujących dane terytorium, którzy byli gospodarzami swojej małej ojczyzny. To tak, jakby do polskiego parlamentu cudzoziemcy mogli startować, mieszkający na stałe za granicą. Nie podobają nam się takie rozwiązania, bo te małe gminy są takim samorządem najbardziej autentycznym. Partie w małym samorządzie praktycznie nie istnieją. Rura kanalizacyjna, droga ma długość, szerokość, średnicę - nie ma wymiaru politycznego.

Nam potrzeba w gminach więcej pieniędzy, więcej programów, a nie igrzysk. Związek Gmin Wiejskich zrobił - i podkreślamy to na każdym kroku - badania, co chcą wiejskie gminy budować. Chcą budować podstawowe elementy infrastruktury i tutaj dyskusja o pomysłach takich czy innych komitetów na nic się zda. Kwestia tylko tempa, kiedy odrobimy opóźnienia cywilizacyjne, bardzo nam potrzebne. Także 80% potrzeb to drogi lokalne, gospodarka wodno-ściekowa. I to była grupa reprezentatywna. Naprawdę, dopóki mieszkańcy po błocie do domu chodzą, dla nich wszystkie inne sprawy są nieistotne. Dlatego potrzeba większej solidarności wewnętrznej w naszym kraju, żeby te dysproporcje dalej się nie pogłębiały.

Także nie rozumiemy tych problemów, które dzisiaj tak szybko są prowadzone, bo raczej samorząd lokalny powinien być ustabilizowany, bo on dostarcza najważniejszych usług, najbardziej potrzebnych mieszkańcom każdego dnia. Raczej trzeba byłoby połowę rady w połowie kadencji zmieniać. Związek Miast Polskich wiele proponował - żeby może wprowadzić służbę cywilną w samorządzie, bo jeżeli trzeba być dobrym kierowcą BORu, to trzeba 4 lata czy 5 lat, jak słyszeliśmy. Ile trzeba czasu żeby zostać dobrym wójtem? Wybieranym w konkursie piękności, bo od niego się nic nie wymaga i nagle musi być największym urzędnikiem w gminie, największym managerem, jeżeli chce myśleć o reelekcji. Także dwukadencyjność jest absurdem.

Ostatnia rzecz - dwie komisje wyborcze. Mieliśmy kłopoty z jedną komisją wyborczą, często byli to ludzie z łapanki w małych gminach. Dzisiaj, jak to zrobi komisarz wyborczy - nie wiem. To jest kolejne zagrożenie, kiedy to będzie bardzo trudne do zorganizowania, tym bardziej, że urzędnicy są obrażani, że oni niby to fałszowali wybory.

Dziękuję

Marek Wójcik, Związek Miast Polskich

Dzień dobry Państwu. Ja dziękuję organizatorom za możliwość wystąpienia, ale rozpocznę je nietypowo. Ponieważ podczas posiedzeń Komisji Nadzwyczajnej padały takie głosy, ja zacytuję: „Wszystkie wybory, od 1947 roku do 2015 włącznie, były sfałszowane. Fałszowali je członkowie komisji wyborczej - zarówno tych terytorialnych, jak i krajowych". W związku z tym, chciałem serdecznie podziękować wszystkim tym osobom, które w tych wyborach pracowały dobrze, za ich społeczne zaangażowanie, za ich aktywność i za to, że te wybory przebiegały sprawnie.

Ja mam reprezentować Związek Miast Polskich - organizację, ogólnopolską, samorządową, która bardzo jednoznacznie ocenia zapisy tego projektu. Zwracam uwagę, że wbrew intencjom ustawodawców te regulacje nie zwiększą, a zmniejszą udział obywateli w życiu publicznym i podam na to konkretne dowody. Zbyt często bowiem decyduje się o życiu burmistrza na bazie pojedynczych opinii, przekonań, mitów, a nie faktów. W związku z tym podam Państwu kilka faktów.

Krótkie wprowadzenie. W budowie społeczeństwa obywatelskiego my jesteśmy oseskiem w stosunku do takich demokracji, które mają kilkaset lat. I tak naprawdę czynimy to dopiero od 1989 roku. Wcześniej, po wojnie, mieliśmy tak naprawdę społeczeństwo, które było poddane absolutnie we wszystkich sferach państwu, jego swobody były ograniczone. Dopiero ruch Solidarności, a potem zmiana Konstytucji z grudnia 1989 roku, konstytucji która wprowadziła - nawiasem mówiąc - definicję społeczeństwa obywatelskiego i potem kolejna zmiana Konstytucji z 1997 roku, spowodowały, że zaczęliśmy oddawać państwo obywatelom. Że zachęcaliśmy obywateli do udziału w życiu publicznym. Mówię o tym nie bez powodu, bo mam pewne przekonanie, że mechanizmy wprowadzone w tej ustawie zniechęcać będą obywateli do aktywności w życiu publicznym. To ci obywatele mają najwyższą władzę, mają zagwarantowaną swobodę udziału w różnych dziedzinach życia społecznego i w kontekście naszego dzisiejszego tutaj spotkania, to jest zapis konstytucji. Podczas tworzenia prawa uwzględnia się interes obywateli. To, że my jesteśmy tutaj, a nie w Sejmie, żeby ta partycypacja nie była szersza, to moim zdaniem jest naruszenie tej konstytucyjnej zasady. I teraz kilka dowodów. Ja nie będę opowiadał o tych wszystkich kwestiach, bo moi przedmówcy znakomicie się do tego odnieśli. Powiem tylko o takich elementach, które do tej pory nie były jeszcze omawiane.

Zabieranie samorządom możliwości tworzenia obwodów. Kiedy odbywa się to dzisiaj jawnie, na sesjach rady z udziałem mieszkańców, a teraz będzie robił to pojedynczo jednoosobowy Komisarz Wyborczy, z oddali. Z całą pewnością nie zostanie to, moim zdaniem, przejrzyste. Nie wzmocni społeczeństwa obywatelskiego.

A ograniczenie możliwości obywatelom głosowania w wyborach korespondencyjnych? Ja przepraszam, ale tej propozycji zupełnie nie rozumiem. W 20 krajach Europy takie

rozwiązanie funkcjonuje i to naprawdę bardzo dobrze. Po raz pierwszy wprowadziliśmy je w Polsce 2015 roku, ponad 47 000 obywateli zgłosiło się po pakiet do głosowania, głos oddało ponad w tej formie ponad 41 000 osób. To zupełnie nieźle, jak na pierwszy raz. Ja chcę zwrócić uwagę, że głównie korzystały z takiego rozwiązania osoby niepełnosprawne, ale także mogą korzystać z tego rozwiązania Polacy mieszkający za granicą i szczególnie wtedy, kiedy jest się na przykład w Kanadzie. W ambasadzie można oddać głos lub korespondencyjnie. Dla kogoś, kto mieszka 450 km od ambasady, to było bardzo istotne. Tym rozwiązaniem zachęcalibyśmy Polaków do uczestnictwa w życiu publicznym, do więzi z Polską. Zupełnie nie pojmuję, dlaczego ten projekt eliminuje to rozwiązanie pod hasłem ograniczenia możliwości fałszowania wyborów. Jest to niesłuszne hasło.

Komisje obwodowe i udział w komisjach obwodowych przedstawicieli partii politycznych. Na 9 osób w komisji, 6 będzie z ustawy miało przywilej reprezentować partie polityczne, a małe komitety lokalne - tylko trzech. Przecież jest dokładnie odwrotnie. To z tych małych komitetów lokalnych jest większość potem osób, które pozyskuje mandat radnych. Pomijam kwestię, którą poruszył mój przedmówca, że będziemy mieli ogromny problem ze znalezieniem chętnych do pracy w tych komisjach i pomijam problem, który dedykuję Panu Posłowi, mianowicie to, że my do dzisiaj nie wiemy, czy będzie ta sama osoba mogła brać udział w pracach komisji, która liczy głosy i ta, która przeprowadza głosowanie. Ta kwestia nie jest rozstrzygnięta w dalszym ciągu. Natomiast na pewno głosowanie będzie trwało i to według moich analiz, nie chcę się rozwodzić, liczenie głosów, drodzy Państwo, będzie trwało 3 razy dłużej niż do tej pory. Po zastosowaniu prowadzonych procesów. O likwidacji jednomandatowych okręgów już tutaj panowie przede mną mówili.

Wystąpienia uczestników i uczestniczek drugiej części Obywatelskiego wysłuchania publicznego – osób, które zgłosiły się do zabrania głosu

Blok wystąpień dotyczących kodeksu wyborczego

Marek Sowa, Nowoczesna

Szanowni Państwo. Ja jestem członkiem tej Komisji Nadzwyczajnej, która pracuje nad pakietem ustaw zmieniających kodeks wyborczy, ale będę się też odnosił do swojego doświadczenia. Ja byłem początkowo sołtysem swojej 2 000-cznej miejscowości, radnym gminy 1300-tysięcznej, byłem radnym sejmiku, marszałkiem województwa i patrząc z takiego punktu widzenia, to w mojej ocenie są dwa szczególnie istotne elementy, o których trzeba powiedzieć, bo te zmiany proponowane przez polityków PiS wywracają system wyborczy.

Pierwszy element to jest likwidacja jednomandatowych okręgów wyborczych. Ja bym poszedł szerzej - wyborów większościowych w gminach. Ja sobie absolutnie nie wyobrażam, to jest taki spór fundamentalny między patrzeniem przeze mnie na rzeczywistość, a tym co zostało zaproponowane. W ramach gmin ma być reprezentacja mieszkańców, a politycy PIS-u w swojej propozycji mówią, że to ma być reprezentacja komitetów wyborczych czy partii politycznych i ja się z tym absolutnie nie zgadzam. To ma być reprezentacja mieszkańców. Zawsze osoby, które cieszą się największym zaufaniem powinny być reprezentantami takiej wspólnoty, a nie jakaś zbieranina 5 czy 10 osób na wspólny pakiet. To nie ma takiego mandatu. To jest pierwszy element, który chce bardzo wyraźnie podkreślić.

Drugi element... Ta propozycja doprowadzi do tego, że kilkaset miejscowości w Polsce będzie bez swojego przedstawiciela w ramach gmin. Takie będą skutki tych zmian w przypadku likwidacji wyborów większościowych. Drugi element. Oczywiście nowy okręg, mniejsze okręgi wyborcze, mniejsza liczba radnych wybieranych. Siłą rzeczy, w perspektywie kilku kolejnych wyborów, gdyby taki system przetrwał, doprowadzi on do eliminacji nie tylko komitetów wyborczych, ruchów obywatelskich, ruchów miejskich - on doprowadzi *de facto* do systemu dwu-, góra trzypartyjnego. Bo w takiej propozycji nie ma miejsca po prostu na większą liczbę partnerów.

Drugi, bardzo ważny element: w Kodeksie Wyborczym, no to jest jednak rewolucja z punktu widzenia i kompetencji, ale i składu personalnego PKW - Krajowego Biura Wyborczego, urzędników wyborczych. Po pierwsze, mamy do czynienia z czystką w administracji wyborczej. To jest pierwszy element. Wszystko ma być prowadzone w krótkim czasie. Paru pewnie moich przedmówców mówiło, że to jest niekonstytucyjne. Ja Państwu przypomnę, że podział gmin, powiatu czy województw na okręgi wyborcze, to jest element prawa miejscowego. Prawo miejscowe to jest zadanie własne samorządu gminy, powiatu i województwa. W związku z powyższym, ono nie może być przekazywane do innego podmiotu, który będzie to realizował. To jest coś zapisane i absolutnie nie do zmiany.

Drugi element, o którym muszę powiedzieć, to jest jednak nominowanie tych komisarzy wojewódzkich, komisarzy powiatowych. Dopiero w poprawce, w trakcie pracy Komisji, zniesiono, że tak powiem, tę barierę członkostwa w partii politycznej. Bo dotychczas, w tym projekcie posłów, można było być członkiem partii politycznej. Dzisiaj, po tej zmianie, można będzie złożyć rezygnację i być komisarzem wojewódzkim czy powiatowym.

Kolejne elementy – wymiana. Pan z PKW powiedział - 5000 urzędników wyborczych. Niech będzie 3000, to się nie ma prawa udać. Na pół roku przed najtrudniejszymi wyborami wprowadzamy zupełnie nowych ludzi, którzy nie mogą być pracownikiem gminy, nie mogą być mieszkańcem gminy, w której będą cały ten proces przeprowadzali. To, jak się wymienia 30% kadry, to już jest bardzo poważne ryzyko, ale jak się wymienia 100% kadry, to w mojej ocenie paraliżuje się ten system. Ci ludzie muszą nabyć doświadczenie. Ktoś mówi - wystarczy być sprawnym. Sprawność nabywa się również uwzględniając swoje doświadczenie. Będziemy daną czynność wykonywali 3, 4 razy - będziemy o wiele pewniejsi, sprawniejsi i lepiej ją podejmowali. Dziękuję bardzo.

Jakub Stefaniak, PSL

Zacznijmy od pytania, które padło. Jedna z pań zapytała, po co jest ta zmiana. Cel jest taki - wnioskodawcy chcą wygrać wybory. Można to zrobić albo w ten sposób, że daje się na listy dobrych kandydatów. A jeśli się na przykład ma wątpliwości co do tego, że kandydat będzie dobry, to można próbować pod siebie zbudować ordynację wyborczą.

Bardzo dużo wątpliwości. I to co, nas najbardziej niepokoi, to jest to, że nie było żadnej konsultacji. Natomiast opinie są. Ja mam jedną z takich opinii - to jest opinia jednego z konstytucjonalistów. I absolutnie odniesienie się do skandalicznej sprawy, o której też już tutaj była mowa - to jest rezygnacja z głosowania korespondencyjnego. To jest tak naprawdę pozbawienie części obywateli możliwości uczestnictwa w tym akcie, jakim są wybory i co – uwaga - jest bardzo ważne tutaj, zacytuję: Konstytucja gwarantuje, że wybory są powszechne. A więc jak z tą powszechnością w momencie, kiedy takie głosowanie się likwiduje? Oczywiście ono może w jakiś sposób budzić wątpliwości, bo zawsze się pojawi, prawda, jakaś wątpliwość i jakieś źródło takiej niepewności, co do tego, czy wszystko jest w porządku. Ale to jest polityka. Od polityki odejdziemy. Skupmy się na merytoryce.

Kolejną sprawą, która jest zastanawiająca, jest to, że są dwie komisje i to od razu nasuwa pewne skojarzenia. Dla PSL na pewno będzie takim skojarzeniem rok ‘47, wybory które wtedy miały miejsce. Ale ja słuchałem jednego z ekspertów, który powiedział niedawno na posiedzeniu takiego zespołu parlamentarnego, którego przewodniczącym jest Piotr Zgorzelski, że to przypominać może scenariusz ukraiński. Czyli tak, jak za Janukowycza dosypywano głosów, to może być coś, co będzie coś takiego powodowałoby. Oby nie.

Wątpliwości, tak jak powiedziałem, jest bardzo dużo. Odniósł się do nich również szef Państwowej Komisji Wyborczej, mówiąc o żonglowaniu okręgami. Dzisiaj kluczowe pytanie, to jak będą wyglądały okręgi wyborcze. Ja myślę, że wnioskodawcy już wiedzą. Bo oni już mają jakąś mapę, na której podstawie pisali tę ordynację. Pytanie, kiedy poznamy tę mapę i czy nie za późno.

Kolejna rzecz to jest kwestia wyborów pośrednich, która też pojawia się, i to jest zagrożenie; o tym nie mówiliśmy chyba. Kwestia pomysłów, jakie się pojawiły odnośnie tego, żeby zamienić wybory bezpośrednie na wybory pośrednie, czyli na przykład prezydenta danego miasta nie wybieraliby mieszkańcy miasta, tylko rady i to jest o tyle ciekawe, że są sytuacje w Polsce, tak jak na przykład niedaleko - w Otwocku, gdzie dzisiaj większość w radzie ma partia rządząca, a prezydenta - nie. W momencie, kiedy nie jest w stanie wygrać tego prezydenta, ma radę - to wiadomo jak może się to jutro skończyć.

Kolejna rzecz to koszty. Bo to bardzo ważna sprawa. Państwowa Komisja Wyborcza oszacowała, że wybory będą droższe o 300 000 000 - to jest praktycznie drugie tyle, co chodzimy na wybory dzisiaj. Natomiast ja jeszcze mam pytanie natury technicznej, bo to też jest ważne. Jak przeprowadzać te transmisje? Oczywiście tutaj pełna zgoda. Nikt nie ma wątpliwości co do tego, że transmisje powinny być. Żeby to było transparentne. Ale komisji

mamy ponad 20 tysięcy. To są tysiące transmisji w tym samym czasie, w jakości HD. Ja nie wiem, czy w ogóle na świecie istnieje jakiś portal internetowy, jakaś platforma, która w tym samym momencie jest w stanie tyle tych transmisji przez tyle godzin wrzucić. No i podstawowa sprawa, bo zapytani wnioskodawcy o to, jak to technicznie przeprowadzić, w momencie kiedy PKW zakwestionowała możliwość technicznego przeprowadzenia tej zmiany, powiedzieli - no to trzeba zmienić komisję. Widać, drodzy Państwo, jakie się kryją niebezpieczeństwa.

Co do logo na karcie wyborczej komitetu wyborczego czy też partii politycznej, te wszystkie zmiany prowadzą do jednego - żeby nie głosować na człowieka, tylko głosować na szyld. Ten szyld się bardzo łatwo opatrzył, więc widać w którą stronę to może iść. Ale to już nie będą wybory samorządowe, to będą wybory takie, jak do parlamentu - zupełnie inna struktura i tego byśmy nie chcieli. Bardzo dziękuję.

Władysław Kosiniak-Kamysz PSL

Bardzo dziękuję za wysłuchanie publiczne. Nie mieliśmy szansy przeprowadzenia go w parlamencie, zgłaszaliśmy taki wniosek. I cieszę się, że wszyscy są na takich samych prawach. To, że jesteśmy posłami, mamy tyle samo czasu, wszyscy czekają w kolejce po losowaniu i może być normalnie, może być normalna dyskusja.

Ja się odniosę do kilku kwestii. Po pierwsze, jest bardzo dużo niespójności w tej ustawie. Z jednej strony, wnioskodawcy mówią o tym, że wiele głosów w trakcie głosowania w JOW-ach się marnuje. Że może aż prawie 50%, niecały 50 % się może zmarnować. Ale podnoszą w tym samym momencie próg wyborczy w okręgach 3-mandatowych - z pięciu ustawowego do realnego progu wyborczego 20, a może nawet 25%. I wtedy, jak się 40% głosów zmarnuje, to nie ma problemu. Pierwsza niespójność.

Druga niespójność. Tak wiele słyszymy od dwóch lat o roli suwerena. Wszystkie decyzje przekazujemy do parlamentu. Wybór sędziów - do parlamentu, zmiany PKW - do parlamentu. Wzmocnienie suwerena, bo suweren wybrał swoich przedstawicieli. A tutaj niespójność, bo suwerenowi odbieramy prawo decydowania o kształcie okręgu. Do tej pory rada gminy, powiatu, województwa - suweren decyduje o kształcie okręgu, a teraz ma być komisarz.

Nieprzygotowanie, obniżenie kwalifikacji. Sędzia dzisiaj jest komisarzem wyborczym, za chwilę to ma być magister prawa. Czy z rozwojem cywilizacyjnym, z postępem, z dostępem do wiedzy - większym, największym w naszej historii, we wszystkich możliwych dziedzinach życia, obniżamy standardy i wymagania wobec osób, które mają pełnić określone funkcje? Nieprzygotowanie. Państwowa Komisja Wyborcza - ten skład PKW funkcjonuje od wyborów 2015 r. On przeprowadzał wybory prezydenckie i parlamentarne. My, jako PSL, nie wygraliśmy tych wyborów, nie wygraliśmy wyborów prezydenckich, nie wygraliśmy wyborów parlamentarnych - nie mamy żadnych wątpliwości co do rzetelności przeprowadzenia wyborów 2015 roku. Wybrana w ‘15, bo to jest nowa komisja. Szef PKW był sędzią Trybunału

Konstytucyjnego, wybranym w roku 2006. Ja nie mogę jednej rzeczy zrozumieć. Jak można nie mieć zaufania do szefa PKW, który rzetelnie przeprowadził wybory, w wyniku których jedna partia ma 100% władzy i ma swojego prezydenta? To do kogo można mieć zaufanie większe? Jeżeli partia opozycyjna ma 100% zaufania do człowieka, który przeprowadził wybory, w których nie wygrała, to jak partia rządząca może nie mieć do niego zaufania? Tu się zapala ogromna lampka dająca sygnał, że coś jest nie tak. Skład PKW będzie porównywalny z rokiem ’47, niestety tak. Dwóch sędziów, siedem osób wybieranych w parlamencie. Pomiędzy rokiem ’46 a ‘52 PKW to było 2 sędziów i 6 osób z parlamentu. Wtedy każda partia miała po jednym członku. Dzisiaj największe stronnictwo ma mieć możliwość zgłoszenia 3 osób. To budzi nasze wątpliwości.

Kształt okręgów, które będą poznane tak naprawdę - może w ostatecznym etapie - 55 dni przed wyborami, bo wtedy wójt czy samorządowiec ma pokazać. Człowiek schodzi na drugi plan. Na pierwszy plan na wyjść logo partyjne. Ja zdaję sobie sprawę, że siłą dzisiaj rządzącej partii jest jej logo, nie zawsze ludzie którzy kandydują. Ale czy to jest powód do zmiany ordynacji Kodeksu Wyborczego?

Ale chciałbym na koniec podziękować Panu Posłowi Horale, że jest tutaj dzisiaj z nami. Nie zgadzamy się fundamentalnie co do tej zasady, ale miał Pan odwagę przyjść, jest Pan, słucha Pan. To należy docenić, bo to nie jest standardem, bo nie ma żadnych konsultacji społecznych.

I jedna dobra zmiana - przesunięcie terminu wyborów. Nie powinny się odbywać w dniu stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Dziękuję, że jesteście i bądźmy aktywni, bo to jest sprawa o fundamentalnym znaczeniu dla Polski. Nie tylko na wybory samorządowe, ale na kształt ustroju państwa polskiego.

Jacek Karnowski, Prezydent Sopotu

Szanowni Państwo. Grudzień 2017 r. pewnie przejdzie do historii Polski jako miesiąc, kiedy kończy się demokracja. Uzależnia się Sąd Najwyższy, inne sądy, od większości parlamentarnej czy od polityków, a drugie dlatego że niszczy się demokrację lokalną poprzez wstawienie politycznych ludzi, którzy będą w komisji wyborczej, czyli niszczy się Państwową Komisję Wyborczą, wojewódzkie komisje wyborcze i tak dalej, i tak dalej.

Jak mawiał jeden człowiek, którego nazwiska nie wspomnę z szacunku dla miejsca, który mówił: Nie ważne kto głosuje, ważne kto liczy głosy. My zawsze wiedzieliśmy, że komisarz to jest osoba niezależna od jakiejkolwiek partii politycznej. Ona mogła być gorsza, lepsza, ale niezależna. A niszczenie demokracji polega też na tym, kiedy podważa się tych, którzy są odpowiedzialni za demokrację. Kiedy jest nagonka na sędziów, kiedy jest nagonka na Państwową Komisję Wyborczą, kiedy jest nagonka na samorządowców. Mówienie o fałszowaniu wyborów bez jakichkolwiek dowodów, a od dwóch lat macie Państwo jako Prawo i Sprawiedliwość prokuraturę, prowadzi do podważania zaufania przez społeczeństwo

do lokalnych władz. I to jest też niszczenie demokracji. Świadome niszczenie demokracji, tak jak świadomie niszczenie autorytetu sędziego przez nagłośnienie sprawy, że jeden z nich ukradł wkrętarkę za 100 zł.

Oczywiście jest tak, że jest bardzo wiele złych rozwiązań w tej ustawie. Pierwsze jest oczywiście - tryb jej wprowadzania. Myśmy jako Komisja Wspólna zawsze protestowali, ale na szczęście poprzednia władza raczej nas wysłuchiwała, kiedy próbowała wprowadzić ustawę metropolitalną, też poprzez swoich posłów. Wycofali się. Tutaj nie ma żadnego wycofania się. Komisja Wspólna zaczyna być fasadą. PiS ma największy procent ustaw wprowadzonych jak gdyby od tyłu, poprzez inicjatywę poselską, a naprawdę one są pisane często w rządzie.

Co do dwukadencyjności… Jeszcze dwa słowa - jednomandatowe okręgi wyborcze. Ja już w styczniu 20 lat będę prezydentem Sopotu, jestem spełniony. Nie mam problemu z tym. Najchętniej chciałbym, żeby to było wstecz. A bym powiedział - kurczę, nie pokonali mnie przez prokuraturę, przez referenda, w wyborach nie potrafili. Ale co zrobicie w tych mniejszych gminach, w których jest wójt od dwudziestu lat, a nie ma innego człowieka, który powinien tą funkcję sprawować? Myślę, że nad tym mniejszymi gminami przede wszystkim, a nie nad niepokornymi prezydentami miast, się powinniście pochylić.

Druga rzecz - jednomandatowe okręgi wyborcze. To jest najlepszy obraz demokracji, kiedy ludzie głosują na konkretnego człowieka. I jeszcze jedno w momencie, kiedy zabiera się jakąkolwiek kompetencję samorządowi lokalnemu, w tym momencie tworzenia okręgów wyborczych, których my nigdy w Sopocie nie zmienialiśmy, ale jeżeli to zmieniamy, to ktoś się ma prawo się odwołać. Ma prawo przyjść na sesję, ma prawo się odwołać od naszej decyzji. Tutaj tego odwołania nie będzie, nie będzie nawet czasu na to. Myślę, że niestety to ma wszystko doprowadzić do zniszczeniach sądów, do zniszczenia samorządności lokalnej. Dziękuję.

Marcin Skubiszewski, Obserwatorium Wyborcze

Dziękuję bardzo. Ja przede wszystkim chciałem powiedzieć o sposobie procedowania nad tą ustawą. Wybiorę jeden przykład, a mianowicie kamery w lokalach wyborczych. To jest rzecz kontrowersyjna, tam można wymienić i plusy, i minusy tego rozwiązania. Przypominam, że teraz chodzi o kamery obowiązkowo wszędzie - i zarówno w czasie liczenia głosów, jak i w czasie głosowania, podczas gdy dotychczas były one opcjonalne, jeśli ktoś kamery przyniósł i tylko w czasie liczenia. Więc różnica jest gigantyczna.

I teraz, co do wyborów, to można się zastanawiać – dobre, złe rozwiązanie… Są argumenty w obie strony, ale w ustawach o referendach, a mamy w Polsce 2 ustawy o referendach, jest odniesienie do Kodeksu Wyborczego, które należy stosować w referendach odpowiednio. Tymczasem w Polsce niestety referenda są fatalnie ustawione - i konstytucyjnie, i ustawowo w ten sposób, że tak naprawdę w praktyce nie liczy się jak ludzie głosują, ale tylko liczy się

frekwencja czy liczba głosujących. Generalnie w referendum nigdy nie głosujemy przeciwko. Albo głosujemy za, albo nie głosujemy wcale. Liczy się frekwencja.

Nie ma w Polsce tajności głosowania. Oczywiście dobrze byłoby to zreformować, żeby tajność była, ale na razie tak jest, że nikt nie proponuje reform. I teraz, skoro nie ma ochrony głosujących przez tajność, to jest inna ochrona, dużo słabsza, ale jednak jakaś - a mianowicie ochrona danych osobowych, polegająca na tym, że nie jest łatwo dotrzeć do listy, kto głosował. Te listy są odpowiednio chronione prawnie. To nie jest warte tyle co tajność głosowania, ale przynajmniej jest jakaś ochrona, która w jakimś stopniu ośmiela ludzi i pozwala im głosować lub nie głosować zgodnie z przekonaniami, a nie zgodnie ze strachem przed taką czy inną władzą. I teraz, jeżeli postawimy kamery i będziemy to transmitować i zapisywać kto głosuje w referendach, to niszczymy do szczętu list w sprawie referendum. To nie wynika bezpośrednio z tego projektu, ale to wynika z tego, że odniesieniem do projektu jest ustawa o referendach. I teraz efektem tego będzie, między innymi, dużo trudniejsze niż dotychczas odwołanie wójta w środku kadencji. Bo to się robi w drodze referendum i ludzie się będą jeszcze bardziej niż dotychczas bać. Ja nie mówię oczywiście, nie jestem wrogiem wójtów, nie mówię że ich należy odwoływać, ale mechanizm umożliwiający ich odwołanie jest bardzo ważnym elementem dyscyplinującym i teraz ten element projekt zniszczy. Moim zdaniem, wydaje mi się tu ,mogę się pytać o zdanie pana sygnatariusza projektu... Moim zdaniem to nie był zamierzony efekt. Po prostu wnioskodawcy o tym nie pomyśleli.

I teraz mamy dwa elementy. Po pierwsze, takich rzeczy, takich kwiatków nieprzemyślanych, jest tam bardzo dużo. Mam 4 minuty, więc wymieniłem 1, jakbym miał 40 minut - wymieniłbym 15 takich bardzo grubych kwiatów. Po drugie, debata w Sejmie jest straszliwie ograniczona. Jest ograniczona, bo być musi, bo ten projekt musi zaraz wejść w życie, bo inaczej katastrofa będzie jeszcze większa. Czyli mamy sytuację, gdzie projekt niskiej jakości, źle procedowany w Sejmie, nie można go uchwalić. Moim zdaniem, większość rządząca popełniła błąd, że nie wprowadziła tego projektu pod obrady rok wcześniej. Skoro tego nie zrobili rok wcześniej, to jest jedynym możliwym rozwiązaniem byłoby nie wprowadzać go wcale. Powiedzieć - trudno, zaliczyliśmy wpadkę, chcieliśmy wyprowadzić projekt ustawy, zrobiliśmy to za późno, rezygnujemy. Moim zdaniem, oni nie będą mieć odwagi, żeby to zrobić, ale to jest jedyne dopuszczalne rozwiązanie, niezależnie od tych zasadniczych problemów, o których to wszyscy mówili, więc nie powtarzam, ale ze względu na jakość tego projektu, która jest katastrofalna.

Generalnie wprowadzenie systemu wielomandatowego, niesłusznie nazywanego proporcjonalnym, zamiast JOW - najszkodliwszym efektem tego nie są okręgi 3-mandatowe, tylko okręgi 4-mandatowe, dlatego że okręgi 3-mandatowe dają premię dla zwycięzcy, która jest w tym wypadku słabsza niż w przypadku JOW-ów. Czyli okrąg 3-mandatowy jest czymś pośrednim między systemem proporcjonalnym a JOW-ami. Więc można powiedzieć ok, skoro dyskutujemy czy JOW-y, czy system proporcjonalny, no to może to rozwiązanie pośrednie byłoby dopuszczalne. Natomiast system 4-mandatowy wyrównuje wyniki, to znaczy zwycięzca - jeżeli dostał nie więcej niż 60% głosów, a zwycięstwo 60% jest bardzo

mocne - dostaje dwa mandaty, a ten drugi, ta druga lista, dostaje też dwa mandaty. Czyli w 4-mandatowych okręgach mamy efekt wymazywania preferencji wyborczych i teraz będzie system, że mamy 3-mandatowy i 4-mandatowy pomieszany. Moim zdaniem niedopuszczalne z punktu widzenia demokracji, ze względu na okręgi 4mandatowe przede wszystkim. Dziękuję.

Piotr Zgorzelski, Polskie Stronnictwo Ludowe

Szanowni Państwo. Jestem posłem drugą kadencję, ale większość mojej aktywności publicznej dotyczy samorządu i to wszystkich trzech kategorii. Dlatego chciałbym Państwu od razu powiedzieć, że projekt który został przedstawiony z pominięciem wszelkich możliwych konsultacji, za pomocą wytrychu zwanego projektem poselskim, to jest w istocie zatruty tort z wisienką partycypacji obywatelskiej, i oby to Was nie zwiodło.

Po pierwsze, dzięki wielkie za to wysłuchanie publiczne, bo nareszcie jest możliwość, aby obywatel, organizacje mogły się wypowiedzieć. A przystępując do rzeczy, ze względu na ograniczony czas, chciałbym się odnieść po pierwsze do przypadku likwidacji jednomandatowych okręgów wyborczych, co w mojej ocenie stanowi w dużym stopniu wyjałowienie prowincji. Za chwilę to udowodnię, bowiem w momencie kiedy będą wybory proporcjonalne, to w istocie listy będą kształtowały się wokół centrum gmin. Najczęściej to nie są to 2 centra, 3 centra - kandydaci pochodzący jakby z tych większych ośrodków w naturalny sposób zdobędą większą ilość głosów, a ci z mniejszych, którzy to obecnie mają szansę być reprezentantami swoich środowisk, po prostu przegrają. Jeżeli jeszcze to połączymy z drugą rzeczą, która jest równolegle wprowadzana, a mianowicie start spoza granic gminy, to w istocie rujnuje podmiotowość wspólnot mieszkańców, która jest istotą samorządu i o tym nikogo chyba nie trzeba tutaj przekonywać.

Jeśli chodzi o dwukadencyjność to, Szanowni Państwo, nie ma wyższego poziomu zawarcia stosunku pracy niż jest stosunek pochodzący z wyboru, który nadają obywatele swojemu wybrańców. Nie ma lepszego stosunku pracy i naprawdę nie ma sensu przy tym kombinować, skoro jest udowodnione, że w ostatnich wyborach 2014 roku mieszkańcy, obywatele, suweren podziękowali - stanowisko wójta straciło 38% dotychczasowych wójtów burmistrzów prezydentów. Czy to nie jest wystarczający mechanizm korygujący? I oczywiście zgadzam się także z obecnym tutaj z panem prezesem Stępniem, że to nie tylko dotyczy podważenia biernego prawa wyborczego, także czynnego, bo uniemożliwia się obywatelom wybieranie tego kandydata, którego by chcieli.

Szanowni Państwo, niedopuszczalne jest wprowadzenie do obiegu prawnego instytucji komisarza całkowicie obcego idei samorządności. Bowiem jest jasno określone w Artykule 171. Konstytucji, że nadzór nad samorządem sprawuje prezes Rady Ministrów, wojewoda i Regionalna Izba Obrachunkowa - kropka. Natomiast tutaj komisarz będzie wchodził w kompetencje dotychczas przynależne radzie gminy, radzie powiatu i sejmiku województwa, ponieważ będzie wykonywał akty prawa miejscowego. Będzie dzielił okręgi. Pamiętajcie,

Szanowni Państwo - będzie dzielił okręgi w ten sposób, że powiat można podzielić na pół, gminę można podzielić na pół, a nawet sołectwo. W ten sposób, w ramach słynnego już pojęcia, może być stosowany podział na okręgi wyborcze tak, żeby pasował partii rządzącej.

No i oczywiście niedopuszczalne w cywilizowanym świecie jest zlikwidowanie głosowania korespondencyjnego, uzasadniając, że jest to źródło fałszerstwa. Pozostawia się zaś głosowanie za pomocą pełnomocnika, a przecież tutaj w istocie jest większe pole do manewrowania i do oszukiwania, bo obywatel który podpisze pełnomocnictwo, tak naprawdę w ręce pełnomocnika oddaje wolę. Pełnomocnik idzie i głosuje. Niezrozumiałe dla mnie.

Oczywiście także skrócenie list. Ja rozumiem, że tutaj partia rządząca, która nie była w stanie dać równych, podwojoną liczbę równych kandydatów, woli skrócić, a w naszym przekonaniu, PSL-u, jest to ograniczenie partycypacji społecznej.

No i w związku z tym, na koniec... Parlamentarny Zespół do spraw obrony polskiej samorządności, którym mam zaszczyt kierować, na swoim ostatnim posiedzeniu zaprosił między innymi, wśród wielu organizacji społecznych , samorządowych, znalazł się także Ruch Obrony Polskiej Samorządności, który powołał Zespół do spraw monitorowania uczciwości procesu wyborczego "Ratujmy uczciwe wybory", bowiem trzeba kontrolować i na etapie procesu legislacyjnego, ale także w momencie powoływania komisarzy, ale także w momencie dzielenia na okręgi i wprowadzić proces edukacyjny obywateli, żeby po prostu za chwilę obywatele nie obudzili się w Polsce według PiS - od sołtysa do prezydenta. Dziękuję.

Agnieszka Jędrzejewska, Młodzi 2017

Dzień dobry, Szanowni Państwo. Ja reprezentuję organizację Młodzi 2017. Jest to młoda organizacja polityczna nowego typu, powstała po protestach lipcowych. Zaczęliśmy od zorganizowania protestu pod domem Jarosława Kaczyńskiego i tak to się wszystko zaczęło. Dziś ja bardziej reprezentuję głos wyborców niż wybieranych, czyli czynne prawo wyborcze. Chciałam przede wszystkim powiedzieć właśnie o ograniczeniu głosowania korespondencyjnego, co moim zdaniem jest bardzo niebezpiecznym wyznacznikiem pewnego anachronizm prawnego - tak chyba to można nazwać. Że idziemy wstecz. Wracamy do głosowania w lokalach wyborczych. Zabrałam ze sobą rekwizyt. Patrząc po sali, widziałam że wszyscy Państwo wyciągacie swoje telefony, coś sprawdzacie... Dlaczego mamy odejść od głosowania korespondencyjnego jako tej bardziej takiej prospołecznej, prostszej formy, kiedy mogę sobie zamówić te karty, wypełnić je wcześniej w domu. Jeżeli jesteśmy społeczeństwem, które ciągle coś robi na swoich smartfonach, korzysta z Internetu, czemu odbiera się nam jedną prostszą formę głosowania zamiast pójścia do lokalu wyborczego i czemu wciąż uciekamy od tych form głosowania jak chociażby głosowanie przez internet, gdzie odbywa się to przy budżetach partycypacyjnych. Czemu chcemy być bardziej zacofani, czemu nie chcemy wychodzić na przeciw obywatelowi, rozszerzać tego dostępu. Tak jak tutaj

moi przedmówcy wspominali, jest to powszechne prawo do głosowania, do wybierania swoich przedstawicieli. Dziękuję.

Tomasz Andrukiewicz, Prezydent Ełku

Dzień dobry Państwu. Rozwiązania, które są proponowane przez projektodawców, przez posłów PiS, w moim przekonaniu wprowadzają wiele rozwiązań, które będą utrudniały, czasem paraliżowały pracę samorządu, a na pewno już upolitycznały. Wydaje mi się, że właściwym byłby tytuł "w celu zwiększenia udziału partii politycznych w procesie wybierania, funkcjonowania, kontrolowania niektórych organów", wczytując się wszystkie te zapisy. Znosi się jednomandatowe okręgi wyborcze, tak zwane JOW-y, co oznacza że będą premiowane duże partie polityczne, cieszące się największą popularnością w Polsce, degradując komitety lokalne, które są zakładane właśnie przez obywateli. Obywateli, którzy mają swoje poglądy polityczne, ale niekoniecznie chcą uczestniczyć w polityce partyjnej. Tutaj zagrożenie jest takie, że przy małej liczbie mandatów dwie trzecie partia zwycięska będzie zabierała ze sobą jako łup polityczny. Mam porównanie - będąc wcześniej radnym powiatowym, starostą, a od 11 lat prezydentem Ełku - że zaangażowanie radnych wybieranych w JOW-ach jest autentyczne, ogromne i bardzo mocno różni się od tego zaangażowania, jakie obowiązywało wcześniej.

Komisje wyborcze - słyszeliśmy: 9 członków, 6 z ogólnopolskich partii politycznych z ostatnich wyborów. W Ełku były cztery partie polityczne, ale już w najbliższych wyborach będzie zasiadało 6 przedstawicieli partii politycznych, a tylko trzech przedstawicieli lokalnych komitetów. Oto jest obywatelskość.

Podział na okręgi wyborcze - była o tym mowa. Komisarz wyborczy będzie to robił spoza terenu gminy. Nieznający miasta, tradycji, związków - tutaj jest obawa taka, że będzie to wykonywał na zewnętrzne polecenie swoich mocodawców.

Wprowadza się kadencyjność wójtów. Tutaj w uzasadnieniu czytamy - w celu przeciwdziałania zjawiskom korupcyjnym, patologiom, nepotyzmowi, wszelkiemu złu, jakie dzieje się w Polsce. Oczywiście każdy z nas ma świadomość, że dzieją się złe rzeczy w niektórych samorządach, tak jak w innych instytucjach w Polsce, ale nie można stosować generalnej zasady, że wszędzie jest źle. Najlepiej zrobić badania i sprawdzić, jak się to dzieje. Przypomnę, że ograniczenie jest tylko w Portugalii, we Włoszech.

Kandydować będą mogły osoby, które nie zamieszkają na terenie gminy. Teraz - w jakim celu? Czy nie mamy wielu obywateli aktywnych zaangażowanych? Mamy na pewno. Potrzeba jeszcze dużo działań partycypacyjnych, ale tutaj jest obawa przed spadochroniarzami, którzy będą też desygnowani przez swoje partie polityczne, które chcą zwiększyć udział w pracach organów samorządu.

Ciekawostką jest wprowadzenie raportu o stanie gminy, po którym jest głosowanie nad wotum zaufania dla wójta, na tej samej sesji, gdzie jest głosowanie nad absolutorium. Dwie

instytucje w jednym czasie tutaj. Może to powodować już przytaczane bicie piany, choć sam raport o stanie gmin jest ciekawym rozwiązaniem, ale warto pomyśleć nad szczegółowymi rozwiązania.

I na koniec - dokonywanie zmian na 10 miesięcy przed wyborami, bo ani rok, tylko 10 miesięcy, jest w moim przekonaniu bardzo złym rozwiązaniem, niezgodnym z zasadami przewidywalności, istotnymi dla demokratycznego państwa prawa. Rozwiązania, które nie budują zaufania obywateli do państwa i w ocenie wielu samorządów, z którymi rozmawiałem, jest zbyt mało czasu na to, by w oparciu o proponowane reguły przeprowadzić wybory. Osobiście liczę na weto prezydenta do tej ustawy, która zostanie przyjęta przez sejm. Dziękuję.

Paweł Tomczak, Związek Gmin Wiejskich RP

Jako obywatel nie zgadzam się na to, by mieć ograniczone prawa bierne i czynne. Nie zgadzam się na to, żeby były zmiany w zakresie podziału okręgów wyborczych bez naszego udziału. Nie zgadzam się na upolitycznienie wyborów. Nie zgadzam się również na to, żeby w naszych radach zasiadały osoby spoza mojej gminy. Sądzę, że gdybyśmy zadali takie pytania wielu obywatelom, podejrzewam, że 80% potwierdziłoby i zgodziło się z tym, co przed chwilą powiedziałem. Mimo że to będzie sprzeczność, czasami również w badaniach, na przykład dotyczących dwukadencyjności, jest duża część, 50-60% zgadza się z takimi zmianami, ale gdyby odwrócić to pytanie i postawić pytanie, czy się zgadzam na ograniczenie swoich praw - bierne i czynne wyborcze, w tym momencie zdecydowanie ta sama liczba w zdecydowanie w większej ilości odpowiedziała, nie zgadzając się na ograniczenie swoich praw.

Proszę Państwa, przytoczę z wywiadu profesora Regulskiego z 2010 roku. Kiedy dziennikarz zapytał się, czemu przy uchwalaniu ustawy samorządowej nie przyjęto zasady konstytucyjności, profesor odpowiedział: „A po co? Ludziom trzeba zostawić swobodę wyboru. Władza lokalna jest władzą ludzi, dlatego nie należy im za dużo spraw urządzać. Niech ludzie wybierają, kogo chcą”. Dodał jeszcze w trakcie swojego wywiadu, że problem w ogóle nie polega na tym, jak długo kto rządzi - problemem jest większe zaangażowanie ludzi i zwiększenie kontroli społecznej. I w tym jest problem. A nie w jakichś regulacjach ustawowych.

Proszę Państwa, nasz związek zdecydowanie sprzeciwia się ograniczeniu kadencyjności, ale nie wynika to z tego, żeby bronić stołków. Patrzymy na to z troską o funkcjonowanie naszych samorządów, na realizację zadań. Trzeba pamiętać, że samorządy wiejskie, wieś - różni się od dużych miast. Niestety to już zostało powiedziane, że ta ustawa praktycznie jest krojona wedle spojrzenia według dużych miast. Różnica jest chociażby taka, że w przypadku miast - prezydenci miast na prawach powiatu w 43% startowali z list wyborczych, a w przypadku gmin wiejskich stanowią tylko 17%. Trzeba wziąć pod uwagę, że w przypadku zadań, które stoją zarówno przed prezydentami miast, jak i wójtami, są to te same zadania. Tylko że czasami te same zadania w mieście realizuje kilkadziesiąt osób, a przypadku gminy wiejskiej

to jest ta jedna osoba, na której ciąży ten ogrom zakresu zadań i obowiązków. Trzeba pamiętać, że wójt gminy wiejskiej pełni swoją funkcję 24 godziny. On nie tylko jest urzędnikiem, ale jest też człowiekiem, który czasami o północy zawozi mieszkańca swojej gminy do szpitala. Trzeba zwrócić uwagę, że ta wielokadencyjność jest zaletą, a nie wadą, szczególnie jeżeli chodzi o gminy wiejskie, gdzie statystycznie można powiedzieć, że gminy wiejskie lepiej funkcjonują, lepiej się rozwijają tam, gdzie są wielokadencyjni wójtowie. Trzeba podkreślić też oczywiście, że jest to niekonstytucyjne, bo gdyby patrząc w bardzo wąskim zakresie, jednym artykułem Konstytucji, można byłoby tak przyjąć, jednak trzeba patrząc całościowo… Stoimy na stanowisku i uważam, i tak wielu konstytucjonalistów to podkreśla, że jest to niekonstytucyjne. Trzeba też podkreślić, że nie zgadzamy się z kampanią oszczerstw i uzasadnieniem, które zostało w ustawie, że wielokadencyjność wpływa na występowanie zjawisk niepożądanych, powiązań korupcjogennych. Trzeba pamiętać o tym, że nad funkcjonowaniem samorządów czuwa kilkanaście różnych instytucji. Trzeba też pamiętać, że różnego rodzaju badania opinii publicznej bardzo wysoko oceniają władze lokalne, również i wójtów, burmistrzów. Brakuje mi czasu, ale jedną rzecz chcę podkreślić. Czym jest podstawowy problem? Problem jest raczej w tym, że samorząd stał się w Polsce trwałym elementem ustroju, ale ludzie nadal nie bardzo [wiedzą], co to jest ta cała samorządność i niestety sądzę że wielu polityków nie wie, co to jest ta samorządność. Nie za bardzo rozumiem, jak ona funkcjonuje, i sądzę, że kluczem na rozwiązanie i rozwój społeczeństwa obywatelskiego i edukacja obywatelska, i wtedy możemy mieć nadzieję na lepsze wybory i lepsze funkcjonowanie naszych samorządów. Dziękuję.

Elżbieta Zielińska, Kukiz'15

Dzień dobry Państwu. Dziękuję za zorganizowanie tego spotkania. Ja mam takie trzy główne zarzuty i bardzo wiele argumentów zostało podane, więc będę się w swoich ograniczać.

Pierwszy jest taki, że **ustawa teoretycznie ma zwiększać udział obywatelski, w praktyce ona będzie wykluczająca**. Dlaczego? Dlatego, że mamy tylko 10 miesięcy do wyborów. To są najbardziej skomplikowane wybory. **Okręgi wyborcze będziemy znali dopiero na wiosnę**. W praktyce będzie to wyglądało tak, że to komitety lokalne przed wakacjami dopiero dowiedzą się, jakie są reguły gry i w momencie, jak będą wakacje, później są zaraz wybory, będzie to powodowało to, że te niezależne komitety, dla nich jedyną alternatywą będzie startowanie z list PiS, ponieważ to też moim zdaniem ma na celu przeciągnięcia tych osób, które przyciągały, głosem, bo często te listy partyjne nie były wystarczająco zapełnione.

Druga kwestia jest taka, że **głosowanie korespondencyjne uderza przede wszystkim w niepełnosprawnych**. To jest kolejny taki kamyk wykluczający te osoby z udziału w życiu publicznym w naszym społeczeństwie. Kolejny zarzut jest taki, że ustawa teoretycznie ma zmniejszyć ryzyko fałszerstw, w praktyce część wprowadzonych zmian będzie nasilać ten potencjał zamieszania, potencjał chaosu rzeczywiście będzie na to wpływał. To, że zmienimy definicję znaku X, to że ten głos będzie uznawalny, kiedy będzie coś pomazane moim

zdaniem - jeżeli ktoś ma ochotę sfałszować głos, to to, czy musi zrobić kropkę, czy dodatkowy krzyżyk absolutnie nie ma żadnego znaczenia. Jest cały szereg innych możliwości, którymi można to wykluczać, między innymi uważna obserwacja liczenia głosów. To powinniśmy pomyśleć o tym. W innych krajach to funkcjonuje. Jak patrzeć na ręce osobom, które liczą głosy i w tym kierunku powinniśmy iść.

Kwestia likwidacji jednomandatowych okręgów wyborczych. Pan Poseł Horała tutaj wysunął bardzo wiele argumentów przeciwko JOW-om, natomiast jeżeli spojrzymy chociażby na wybory 2014, to okazuje się, że w ordynacji większościowej tych głosów nieważnych było 4%, a proporcjonalnej było 18%. I wiele razy między innymi pana kolega podawał też taki argument, że zresztą Pan to też powiedział, że JOW-y promują partie. My sprawdziliśmy na przykład, bo pan Szynkowski vel Sęk o tym mówił, jak to jest w województwie wielkopolskim. Okazuje się, że 84% to są osoby z tych lokalnych komitetów niepartyjne, a 16% to są osoby partyjne, i wydaje nam się, że to tak naprawdę boli partię rządzącą.

Trzeci zarzut to jest absolutne złamanie wszelkich procedur przy procedowaniu ustawy. To nie jest tylko tak, że ten projekt jest poselski, nie ma tych konsultacji, nie ma oceny skutków regulacji, ale jest jeszcze jeden wymóg, że **każdy projekt, który zmienia funkcjonowanie samorządów, powinien mieć opinię Wspólnej Komisji Rządu i Samorządu**. I tę opinię powinien mieć przed pierwszym czytaniem. Nie było to możliwe, ponieważ projekt wprowadzony został w nocy. Nie był w stanie Pan powiedzieć ani pańscy koledzy, dlaczego tak marszałek Kuchciński, ponieważ to była osoba odpowiedzialna za to, żeby wysunąć wniosek o taką opinię, dlaczego tej opinii posłowie nie mają? Dlaczego nie ma jej strona społeczna i kiedy tak naprawdę tę opinię poznamy? Kiedy mija termin, żeby w ogóle tę opinię dostać? Tego absolutnie nie było. Ten projekt wprowadza duży chaos, który będzie sprzyjał tym dużym mechanizmom partyjnym, ponieważ one mają przewagę finansową, mają przewagę strukturalną, mają tę listę krajową, mają loga i mają przewagę medialną, natomiast drobne lokalne komitety, które były najchętniej wybierane w wyborach samorządowych, będą miały trudne zadanie.

Dziękuję.

Artur Tusiński, Burmistrz Podkowy Leśnej

Proszę Państwa, ja chciałem poruszyć temat zmian proponowanych przez Klub Parlamentarny Prawa i Sprawiedliwości w kontekście małej Gminy Podkowy Leśnej. Takich gmin jak Podkowa Leśna, poniżej 5 000 mieszkańców, jest ponad 620. Gmin poniżej 20 000 jest 87% wszystkich gmin i myślę, że to jest istota, dlaczego my jesteśmy głównie negatywnie nastawieni do tego projektu. W Podkowie Leśnej tradycyjnie frekwencja wyborcza waha się od sześćdziesięciu-kilku procent do ostatnich, w ostatnich wyborach - 76%. Także jesteśmy społeczeństwem, które jest zaangażowane. Mamy także statystycznie najwięcej organizacji pozarządowych, jesteśmy w rankingach społeczeństwem, które jest najbardziej przedsiębiorcze. W związku z tym nie można o nas powiedzieć, że nie jesteśmy obywatelami

aktywnymi, którym jest wszystko jedno, co się z nami stanie. **Proponowane zmiany dotyczące okręgów wyborczych, likwidacji jednomandatowych okręgów wyborczych, progu wyborczego, a także powoływanie komisarzy powiatowych spowoduje, że tradycyjnie w Podkowie Leśnej nie będą mogły startować lokalne komitety wyborcze wyborców, składające się z jednego, dwóch czy trzech kandydatów.** Po prostu nie będą mieli szans. Będą musieli się podczepić pod jakikolwiek inny szyld, inaczej nie wygrają wyborów. W gminach powyżej 20 000 i realnym progu przejścia wyborczym 20-25% nawet 3, 4 okręgi nie będą obsadzone mandatami.

Co mają zrobić mieszkańcy gminy Zwierzyniec, w której jest 70 sołectw, a tylko 15 mandatów? Co mają zrobić mieszkańcy największej gminy wiejskiej Długołęka, prawie 30 000 mieszkańców, gdzie jest 46 sołectw i miejscowości, a tylko 21 mandatów? Tam urzędnik rządowy, który sprytnie, a ja też potrafię liczyć, wytyczy okręg wyborczy, doprowadzi do sytuacji, że będzie miała szansę w wyborach tylko jedna największa partia polityczna. Według mnie jest to upartyjnienie. Dla przykładu i na dowód tej tezy podam przykład też Podkowy Leśnej sprzed 7 lat. W wyborach do samorządu startowała jedna partia polityczna - Platforma Obywatelska, reszta to były komitety obywatelskie i nie wprowadziła żadnego kandydata do rady, a także nie został burmistrz burmistrzem partyjnym, to świadczy o tym, że samorządność nie jest równoznaczna, ani nawet nie jest blisko tego, co się dzieje na ulicy Wiejskiej.

Kadencyjność jeszcze... **Kandydowanie spoza gminy. Ja sobie jestem w stanie bardzo łatwo wyobrazić sytuację dużego miasta otoczonego małymi gminami. Proszę sobie wyobrazić sytuację, w której duże miasto z bardzo działającą prężnie jednostką partyjną robi desant na te małe gminy.** Przywieźć w autokarach kandydatów, doprowadzić do takiej sytuacji, w której połowa nieznacznie będzie tych kandydatów spoza gminy i przez to, że duże miasto zapewnia dużo więcej miejsc pracy, więc część z tych radnych wybranych w małych gminach też pracuje poza swoją miejscowością, ta rada może bardzo szybko uchwalić, chociażby podjąć uchwałę o zmianie granic administracyjnych. Przypominam, że mieszkańcy nie mają wpływu na zmianę granic administracyjnych. Konsultacje są obligatoryjne, ale wynik jest absolutnie nie brany pod uwagę. Mogą uchwalić bardzo niekorzystne zmiany w budżecie. Niekorzystne dla lokalnej społeczności.

Kadencyjność. Oprócz kwestii, które Państwo poruszaliście, chciałem zwrócić jedną na jedną rzecz uwagę. **Odejście od dwukadencyjności, w ogóle ograniczenie kadencyjności, spowoduje odejście od profesjonalizacji tego zawodu.** Co mają zrobić ludzie z rynku, którzy mają dorobek zawodowy, mają dorobek naukowy, chcą się związać z samorządem, ale po 8 latach czy nawet 10, jeżeli byłoby to wydłużone, bezapelacyjnie muszą wypaść z tego rynku. Mimo że posiadają tyle kompetencji, są w stanie zarządzać gminą - od kwestii zarządzania zasobami ludzkimi, po ochronę zdrowia i - już kończę.

Przede wszystkim myślę, że właśnie ta ustawa doprowadzi do utraty zaufania do organów stanowiących, do niczego innego. Utraty zaufania do organów, do których jest to zaufanie

dzisiaj duże, a spowodowane te wszystkie pomysły są tym, że ci, którzy nam to fundują, sami nie mają zaufania do mieszkańców i do suwerenów. Dziękuję.

Adrian Zandberg, Partia Razem

Dzień dobry. Ja zacznę od problemu ogólnego. Problem ogólny jest taki, że zasady przeprowadzania wyborów, przeliczania wyników i przydzielania mandatów to jest niejako pole gry, na którym konkurujące ze sobą organizacje lokalne, partie polityczne, społecznicy ubiegają się o władzę. Jest coś, być może zgodnego z prawem, ale głęboko nieprzyzwoitego, żeby to pole gry ustawiała w sposób siłowy jedna partia polityczna i to w dodatku partia polityczna, która to, że ma wystarczającą liczbę głosów w Sejmie, żeby to rozwiązanie przepracować, zawdzięcza nie temu, że zdobyła 50% plus 1 głosów, tylko sposobowi przeliczania głosów wyborczych.

To, z czym mamy dzisiaj do czynienia, to jest niestety kolejny atak na wartość, którą jest proporcjonalność. **Bo zmniejszenie ilości mandatów w okręgach to właśnie oznacza. Prawo i Sprawiedliwość, proponując to rozwiązanie, przysłuży się tak naprawdę 3 podmiotom: samemu sobie, to jasne, Platformie Obywatelskiej oraz lokalnym samorządowym establishmentom i klikom, które są świetnie zorganizowane i które są w stanie na trzymandatowych okręgach wyborczych po prostu skorzystać.** Natomiast uderzy tym rozwiązaniem w społeczników, uderzy tym rozwiązaniem w ruchy miejskie, uderzy tym rozwiązaniem w małe opozycyjne komitety, taka będzie konsekwencja zmniejszenia liczby mandatów w okręgach. Do tych proponowanych w obecnym rozwiązaniu, czyli 3, 7. To, co jest wielkim problemem z brakiem debaty publicznej, na serio, i forsowaniem siłowym rozwiązania, to to, że autorzy tej propozycji nigdy nie udzielili odpowiedzi na pytanie, po co ją wprowadzają i dlaczego uderzają w ruchy miejskie. Dlaczego uderzają w inicjatywy lokalne. Dlaczego uderzają w zasadę proporcjonalności. Jest proste rozwiązanie, które pozwoliłoby na to, żeby podnieść zaufanie obywateli. Co do tego, że zasady gry są zaznaczone w sposób uczciwy. To jest rozwiązanie, które zresztą partia Razem zaproponowała, składając je w trybie petycji do marszałka sejmu. To prosta zasada, że kwestie dotyczące ilości mandatów, sklejenia okręgów wyborczych można podejmować nie w odniesieniu do najbliższych, tylko do kolejnych wyborów, które po nich przypadają. Gdyby wprowadzić taką zasadę, to obywatelki i obywatele mieliby szansę czuć, że nie są manipulowani. Że nie próbuje się przy pomocy prawa wyborczego dokonać wyboru za nich.

Wreszcie trzecia sprawa, wydawałoby się drobna, ale fundamentalna dla pewnej pokrzywdzonej grupy społecznej. Otóż **likwidując głosowanie korespondencyjne, uderzacie Państwo w osoby z niepełnosprawnościami**. I głos środowiska osób z niepełnosprawnościami jest w tej sprawie jasny i jednoznaczny. Organizacje zrzeszające osoby z niepełnosprawnościami mówią: w ten sposób odsuwacie nas od życia publicznego, odbieracie możliwości głosowania. Nie wiem, jak szybko, z jaką mocą będzie w najbliższych dniach jechać walec Prawa i Sprawiedliwości, ale choćby w tej jednej sprawie moglibyście się

cofnąć, bo to jest naprawdę skrajnie nieprzyzwoite, żeby uderzyć w ludzi, którzy i tak pod wieloma względami mają pod górkę. Dziękuję.

Krzysztof Mazur

Na tej sali i podczas dyskusji sejmowej wybrzmiały głosy zwolenników JOW-ów i zwolenników ordynacji proporcjonalnej. Ten spór rozstrzygnięto już. I w kilku państwach wprowadzono spersonalizowany system wyborczy. W telegraficznym skrócie, jak to działa. Głosowanie odbywa się w okręgach jednomandatowych, których liczba jest równa jednej drugiej mandatów w radzie gminy. Przez gminę będę rozumiał samorząd. Kandydat, który otrzymał najwięcej głosów w okręgu, zdobywa mandat radnego, w ten sposób została obsadzona połowa mandatów radnych. Pozostałe 50% w radzie obsadza się kandydatami i zazwyczaj to będą te osoby, które zdobyły drugie miejsce, drugą liczbę głosów w okręgu jednomandatowym. Tak, aby uzyskać proporcjonalny skład rady. Tutaj w procedurze podziału mandatów proporcjonalnie powinny uczestniczyć te komitety, które zgłoszą swoich kandydatów we wszystkich okręgach. I trzecia, czwarta rzecz, mogą wystąpić w tej procedurze dwie sytuacje. Pierwsza sytuacja taka, że jakiś komitet wyborczy zdobędzie we wszystkich JOW-ach pierwsze miejsca, a zagłosowało tylko na niego 30% wyborców w gminie. Czyli uzyskuje więcej niż w ordynacji proporcjonalnej by uzyskał. I druga sytuacja, kiedy któryś komitet otrzyma 60% poparcia, licząc w całej gminie, ale wystawił, może obsadzić tylko 50% mandatów, no bo tylu kandydatów wystawił na listach. Ta sytuacja też jest rozwiązana poprzez nadmiarową liczbę mandatów, czyli powiększenie składu rady, aby zachować trochę proporcjonalności. Taka spersonalizowana ordynacja proporcjonalna ma zalety JOW-ów i ma zalety ordynacji proporcjonalnej. Po pierwsze, to co wybrzmiało tutaj na tej sali. To, co mnie osobiście boli, że my nie przywiązujemy do tego należytej uwagi, że dzisiaj ja jako obywatel nie mogę wystartować w wyborach do Sejmu czy wyborach do rady. Ja, jako Krzysztof Mazur, muszę wystąpić pod logo jakiegoś komitetu, jakiejś partii. Druga zaleta - wyborcy znają swojego radnego. Na pewno będą znali tego, który zdobył pierwsze miejsce na liście. Zamiast książeczki do głosowania wyborczy otrzymają trzy kartki. Naprawdę trudno się pomylić i to dzisiaj było tutaj przytaczane, że błędów w tych gminach wiejskich, gdzie obowiązywała ordynacja większościowa, było 4%. W trakcie kampanii wyborczej łatwiej jest się zapoznać w swoim okręgu z kilkoma, z kilkunastoma kandydatami i sylwetkami i programem, niż z kilkudziesięcioma z trzech książeczek wyborczych. To jakoś będzie pomagało w racjonalnym wyborze. Nie ma wady JOW-u, gdzie rada może być zdominowana przez dwie opcje polityczne. Ja tu mam na myśli bardziej województwa, większe jednostki, gdzie nie ma na szczęście JOW-ów. Jeszcze kilka zalet. Dlaczego nie dyskutuje się o takiej ordynacji u nas? Dlatego, że ona nie jest w interesie aparatów partyjnych. Bardzo umacnia pozycję radnego, jeżeli jest członkiem partii. Partie nie są zainteresowane, żeby taką procedurę wyprowadzić. Spór między tymi dwoma ordynacjami jest już rozwiązany i funkcjonuje poza naszymi granicami, ale jeszcze z drugiego powodu. Jeżeli ten zmodyfikowany Kodeks Wyborczy zostanie w parlamencie uchwalony i podpisany

przez Prezydenta, to tutaj nie ma co załamywać rąk. Występowali dzisiaj posłowie kilku partii, najwięcej z PSL - nie ma co załamywać rąk, trzeba wziąć się do roboty i przygotować w ciągu dwóch-trzech miesięcy swoją propozycję Kodeksu Wyborczego. I nie taką propozycję, która przywróci to, co to jest teraz. Nie taką, która wyrzuci wszystkie poprawki zgłoszone przez PiS do kosza, bo tutaj padały głosy, które akceptowały część rozwiązań wprowadzanych obecnie przez PiS. Tylko taką, która będzie przedyskutowana i zyska jak najszerszą akceptację społeczną. Jest kilka rzeczy, tak jak Konstytucja, ordynacja wyborcza - tu powinien być konsensus wielkiej grupy obywateli. To nie może być w interesie jakiegoś ugrupowania. Możemy się różnić w podatkach, w systemie emerytalnym, ale nie to, jak wybieramy swoich przedstawicieli. Ktoś powie, dlaczego teraz? Bo przez najbliższych kilka miesięcy będzie to temat ważny i będzie budził zainteresowanie społeczne. Jeżeli ktoś powie, że po wyborach przedstawi swoją propozycję, dziękuję bardzo, nie ma zainteresowania. Przepraszam, że przekroczyłem czas.

Katarzyna Bielińska, Polska Unia Seniorów

Dzień dobry Państwu. Reprezentuję okręg warszawsko-mazowiecki Polskiej Unii Seniorów oraz upoważniła mnie do występowania w imieniu jej organizacji Fundacja Wsparcie, której beneficjentami są osoby, kursuje ostatnio takie określenie "wykluczone", będę się tego trzymała, nie mam wyjścia.

Proszę Państwa, takie dwie reminiscencje z mojej młodości. Pierwsza taka, że miałam zaszczyt być studentką doktora Rzeplińskiego, a druga, mój syn, który walczył z komuną, mówił do mnie: "Zobaczysz, stara, doczekamy". No i doczekaliśmy. **Ja chciałabym się ustosunkować wyłącznie do tego nieludzkiego pomysłu wykluczenia z udziału w wyborach, czyli z wpływu na to, co się dzieje w ojczyźnie, trzech milionów osób, których chce się pozbawić uczestnictwa w wyborach poprzez anulowanie tej możliwości korespondencyjnego głosowania.** Proszę Państwa, partia rządząca ma na swoich sztandarach hasła chrześcijańskiej miłości bliźniego. No nie będę cytowała, a to ten pomysł wyklucza i absolutnie... Także ja chciałabym wyłącznie do tego pomysłu się ustosunkować. Jest to pomysł nieludzki. Dziękuję bardzo.

Marcin Święcicki, Platforma Obywatelska

Dziękuję za zaproszenie i przepraszam, że nie mogłem brać udziału wcześniej**. Ta ordynacja wyborcza i ten sposób jej przygotowania zasługuje na zasadniczą krytykę.** Sposób przygotowania: no, takie rzeczy w cywilizowanym państwie szykuje się razem z organizacjami, które są tym zainteresowane, z ekspertami jeszcze dyskutuje się rozmaite warianty, przyjmuje się ich postulaty i rozważa się. Nie robi się tego we własnym gronie i rzuca się na szybkie przerobienie przez parlament, a potem się zbiera uwagi i właściwie trochę jak po czasie. No z takim trybem mamy do czynienia w sądownictwie, rozmaitych

innych dziedzinach i to niezwykle psuje i spójność społeczną, obywatelską, narodową, jakość prawną tych rozwiązań. No jest w jakiś sposób szykowania jest również skandaliczny.

Po drugie, wybory muszą budzić zaufanie ludzi. My wiemy, jak straszliwe było wykrzykiwanie, że demokracja skrzywiona, protesty do parlamentu, do UE, że sfałszowane wybory... No dlatego, że było sporo głosów nieważnych, że książeczka była nie najlepiej skonstruowana, losowanie zresztą tych komitetów i tak się odbyło później i stąd były olbrzymie podejrzenia. Dlaczego w tej sytuacji robi się komisarzy, którzy nie są sędziami, robi się Państwową Komisję Wyborczą, której zostawia się tylko dwóch sędziów do dekoracji? Jeśli chcemy, żeby ludzie mieli zaufanie w naszym kontekście... ale mamy określony kontekst, określoną historię i doświadczenia, określone poglądy i tutaj trzeba szykować tak organizacje tych wyborów i kontrolę nad nimi, żeby było zaufanie społeczne. Tymczasem zrobiono wszystko, co możliwe, żeby pozbawić ludzi tej wiary i zaufania, że system jest jakby robiony w sposób taki, że będą nim zarządzać niezależni sędziowie, osoby niezaangażowane politycznie, że w Sądzie Najwyższym będą sędziowie, którzy również nie budzą żadnej wątpliwości, że są z jakiegoś politycznego nadania. Zrobiono dokładnie odwrotnie wszystko. I teraz nawet jak się będzie PiS zastrzegał, że nie chcą sfałszować wyborów, no to niestety ktoś inny przyjdzie i będzie chciał sfałszować wybory. Jak w PiS-ie pojawią się osoby, które poczują tę pokusę, bo skoro nasi kontrolują, to można tu czy tam fałszować. I tak się też nie robi. Co do samych wyborów, ja jestem zwolennikiem jednomandatowych okręgów wyborczych, bo wtedy rzeczywiście można, decyduje osoba, czy ma się do niej zaufanie. W wyborach nie powinien grać roli szyld partyjny. Tylko powinna grać osobowość, osoba, którą się zna, a nie listy partyjne i jeszcze składane z osób, które w ogóle nie są z tego regionu. To, że w iluś okręgach jednomandatowych startowała jedna osoba, to jakiś tam był procencik taki, to tym niemniej w dalszym ciągu to było pod kontrolą wyborców. Mogli go nie wybrać, więc to nie jest powód, żeby całe wybory w okręgach jednomandatowych kasować i wprowadzać proporcjonalne listy. Trzeba zbierać, ktoś, kto był liderem w jakiejś wsi, był wybierany w jednomandatowym okręgu, teraz będzie musiał biegać po 3 wsiach, zbierać kandydatów, organizować listę, to jest po prostu odcięcie tych ludzi, którzy w jednomandatowych okręgach mieli swoich radnych i konieczność szukania jakieś partyjnej listy i to dłuższej listy, bo małe listy tych głosów nie wezmą. To jest ordynacja antyobywatelska, a szczególnie w wyborach samorządowych jest to dotkliwe.

Proszę Państwa, na tym na tym kończę. Trzeba apelować do Prezydenta, żeby tę ordynację w całości odrzucić. Jeśli chcemy budować Polskę obywatelską, Polskę, do której mamy zaufanie, ordynacja powinna być całkowicie odrzucona.

Blok wystąpień dotyczących udziału obywateli w samorządzie

Jan Popławski, Miasto Jest Nasze

Dzień dobry, dziękuję bardzo za możliwość zabrania głosu. W pierwszej kolejności chciałem podziękować organizatorom, bo ta debata powinna się odbywać tak naprawdę w Sejmie i te wysłuchania powinny być dokonane, więc tak naprawdę uniwersytet i Państwo jako organizatorzy zastępują dzisiaj w obowiązkach swoich Sejm, tak naprawdę.

Więc proszę Państwa, jeśli chodzi o tą ordynację i proponowane zmiany przez partie rządzącą, my, jako Miasto jest Nasze, jako ruch miejski, jako aktywiści miejscy, chcemy zwrócić na ten konkretny aspekt, który będzie bezpośrednio nas dotyczył, aktywistów miejskich w całym kraju, nie tylko w Warszawie, ale na przykładzie Warszawy. **Zmniejszenie liczby mandatów, w których można wybierać od do, pomiędzy 3 a 7, spowoduje realnie na przykładzie Warszawy, gdzie tych mandatów było do 9 tak naprawdę do zdobycia, że aktywiści miejscy zostaną albo małe komitety obywatelskie, zostaną tak naprawdę wykoszone z możliwości wyboru**, ponieważ tylko przy tym większym... System d'Honta tak dzieli głosy, że tylko przy tej większej ilości mandatów byłaby możliwość, żeby te mniejsze komitety miały szansę zdobyć jakikolwiek mandat. W tym nowym systemie i w nowym układzie tak naprawdę będzie premiował duże partie i duże listy. A tych wszystkich drobniejszych, mniejszych aktywistów, mniejsze bloki obywatelskie, społeczne komitety zostaną pozbawione swoich przedstawicieli i znaczna część obywateli, która odda głos na powiedzmy takie listy przykładowe, nie będzie miała swoich reprezentantów w samorządzie, więc chciałbym na ten praktyczny aspekt zwrócić uwagę. Naszym zdaniem jest to bardzo niekorzystne dla obywateli i bardzo tak naprawdę uderza w tych aktywistów, w tych działaczy i te osoby, które od wielu lat tak na przykład my, alarmujemy o różnych nieprawidłowościach w samorządzie. No nie będziemy mieli swojej reprezentacji, nie będziemy mogli wziąć odpowiedzialności, współdecydować za kształt tego samorządu. Chciałem tylko zwrócić uwagę. Dziękuję bardzo.

Robert Buciak, Stowarzyszenie Zielone Mazowsze

Stowarzyszenie Zielone Mazowsze jest organizacją całkowicie apolityczną. Nie angażujemy się po żadnej stronie sporu politycznego, ale jednym z celów naszej organizacji jest zwiększenie udziału obywateli w decydowaniu o swoim otoczeniu i z tego powodu my się od początku budżetu partycypacyjnego w Warszawie angażujemy w tą formę współdecydowania. Chciałbym powrócić do tego tematu i przedstawić nasze wnioski, ponieważ w każdej edycji budżetu partycypacyjnego w Warszawie projekty, które myśmy zgłosiliśmy, zawierały około 20% budżetu w Warszawie, także przeszliśmy przez wszelkie możliwe aspekty procedury, która obowiązuje. Podstawowy problem tego rozwiązania ustawowego dla budżetu obywatelskiego, który jest zaproponowany, jest taki, że to jest jednak współdecydowanie, nie konsultowanie i to jest bardzo duża różnica, bo w konsultowaniu to mieszkańcy zgłaszają swoje opinie, otrzymują zwrotną informację. A we współdecydowaniu mamy możliwość zdecydowania razem z władzami o tym, jak to wygląda,

na co są przeznaczone pieniądze. I tak jak już pan Grzegorz Kubalski zwrócił uwagę, że **mamy w gminach wiejskich fundusz sołecki, ale również w niektórych miastach ten fundusz sołecki istnieje. I tutaj pojawia się bardzo poważny problem terminologiczny i prawny. Czy w takim razie fundusz solecki jest budżetem obywatelskim?** To jest bardzo ważna rzecz, którą trzeba przemyśleć. A konsultacje społeczne są w tej chwili w kilku różnych ustawach zawarte - w ocenach oddziaływania na środowisko, w planowaniu przestrzennym, rewitalizacji, zmianach granic gmin, więc tu jest bardzo dużo różnych ustaw, które o tym mówią i przydałoby się tak naprawdę to wszystko, w jaki sposób uporządkować, ale nie taką wrzutką do ustawy o samorządzie gminnym, kiedy się powołuje budżet obywatelski.

Te rozwiązania mają kilka innych bardzo ważnych dolegliwości. **Po co wprowadzać obowiązek dla miast na prawach powiatu, kiedy z moich badań wynika, że w tej chwili wszystkie już miasta na prawach powiatu korzystają z tej formy?** Więc ta ustawa byłaby dobra 4 lata temu, ale w tej chwili wycofuje nas i blokuje możliwości, które gminy stosują, po to, żeby ten proces rozwijać.

Nie wiadomo, co to jest zmiana w stopniu istotnym, a jest takie pojęcie użyte w tej ustawie. Jest proponowane, że gminy mogą się dzielić tylko i wyłącznie na jednostki pomocnicze przy tworzeniu okręgów do budżetu obywatelskiego, ale na Mokotowie, na którym mieszkam, nie są podzielone. Mokotów nie jest podzielony na jednostki pomocnicze, a w każdej do tej pory edycji budżetu partycypacyjnego w Warszawie jej mieszkańcy jakoś tam dzielnicę dzielili na jednostki, więc tutaj to jest zawężenie pola możliwości decydowania przez mieszkańców. Dalej zbieranie podpisów... Wrocław zrezygnował ze zbierania podpisów, doszli do tego, że to jest bez sensu. To jest tylko utrudnianie, to jest wymaganie od mieszkańców, żeby biegali i zbierali podpisy. A tak naprawdę, to jak jest dobry projekt, to i tak przejdzie. A ja przechodziłem już procedurę odwołania od negatywnej weryfikacji projektu budżetu i to też nie działa. Także moja propozycja jest taka, żeby zrezygnować w ogóle w tej ustawie z budżetu obywatelskiego i spotkać się, przemyśleć i napisać to od nowa, porządnie, żeby to rzeczywiście otwierało możliwości współdecydowania, a nie zawężało i blokowało rozwój tej inicjatywy. Dziękuję.

Filip Chodkiewicz

Stowarzyszenie Go Augustów, a także Ruch Samorządowy Bezpartyjni. Ja chciałbym spojrzeć na to z punktu widzenia mieszkańca Augustowa. Otóż do przyjazdu tutaj pchnął mnie nikt inny, jak tylko moi wyborcy. Nie chciałbym Państwu tutaj opowiadać, że mieszkańcy Augustowa przy obiedzie czy przy kolacji rozmawiają o problemach ordynacji wyborczej, natomiast faktycznie taki wątek pojawił się na niedawnym moim spotkaniu w okręgu wyborczym z mieszkańcami. Jeden z mieszkańców spytał: „No dobrze, a co będzie, jak nam tu ordynację zmienią?”. No i starałem się po lekturze tego projektu wyjaśnić. I nasunęło mi się kilka wniosków.

Pierwszy wniosek, oczywisty przekaz tego projektu - likwidujemy JOWy. **Co się kryje za likwidacją JOWów? Kryje się koniec małych okręgów, w których mieszkaniec, wyborca, zna osobiście kandydatów.** Zapomnijmy o tym - okręgi będą większe, zapomnijmy o osobistej znajomości, zapomnijmy o osobistej relacji, która wpływa na powierzenie mandatu. Co dalej? Koniec z własnym startem Kowalskiego w wyborach. Mój sąsiad nie będzie już mógł pomyśleć o tym, aby w jednomandatowym okręgu wyborczym wystartować, zrobić tanią kampanię za kieszonkowe, skorzystać z zaufania sąsiadów i zdobyć mandat radnego. Nie. Teraz będzie musiał mieć wsparcie komitetów, kilkudziesięciu osób, być może organizacji partyjnej. Może o to chodzi, to jest kolejny argument.

Co dalej wynika z likwidacji JOW-ów? Koniec ze zrozumiałym systemem przydzielania mandatów. Dzisiaj to jest banalnie proste i każdy mieszkaniec w Augustowie rozumie, że ma okręg wyborczy, w którym głosuje i ten, kto ma najwięcej głosów, ten mandat otrzyma. Te informacje mamy naprawdę godzinę po zakończeniu głosowania, wywieszone - wiemy, kto ma mandat. Odchodzimy od tego na rzecz skomplikowanej dość arytmetyki, na rzecz tego, że w ordynacji proporcjonalnej oczywiste jest, że mandat radnego może uzyskać ktoś, kto dostał jeden głos, a nie dostał go równocześnie ktoś, kto dostał tych głosów najwięcej w okręgu. To jest oczywiście możliwe w tej ordynacji i to dopuszczamy, co jest dla przeciętnego mieszkańca absurdem. Dla mnie też jako mieszkańca Augustowa jest absurdem.

Kolejna rzecz - kończymy z niezależnością radnego. Radny dzisiaj wybrany z jednomandatowych okręgów wyborczych, tak jak ja, jest odpowiedzialny przed swoimi wyborcami i wierzcie mi państwo, że ja na sesji rady miejskiej mogę tak naprawdę powiedzieć bez obaw wszystko, czego chcą moi mieszkańcy. Nikt nie zrobi mi żadnej krzywdy, poza mieszkańcami. Tylko oni mogą rozliczyć, nie wybrać na drugą kadencję. Powiedzieć: Stary, przegiąłeś, nie chcemy cię więcej, nie służ nam. Jak wykonuję dobrze swój mandat, to mieszkańcy w moim okręgu poprą. Radny traci niezależność, jest wprost zależny od szefa komitetu, szefa organizacji, być może szefa partii - w skrócie od kogoś, kto decyduje o jego miejscu na liście wyborczej. Bardzo proste.

Co dalej? No kończymy wreszcie... Nie to, żebym był z tego zadowolony... Kończymy z prymatem cech jednostki i kończymy z osobistą odpowiedzialnością. Górę bierze znowuż kolektyw i marketing polityczny. Zmiana ordynacji zupełnie przesuwa ciężar kampanii wyborczej z tych osobistych cech, z osobistego zaufania, z osobistej relacji między startującym a wyborcą, w stronę marketingu politycznego, logotypów, najczęściej za nasze pieniądze z podatków.

Co dalej? Poza likwidacją JOW-ów mamy możliwość kandydowania osób spoza mojego miasta, spoza mojej gminy. Jak powiedzieć w Augustowie, że w wyborach będą startowali na przykład mieszkańcy Suwałk, to zobaczycie taką żyłkę wyskakującą tutaj mieszkańcowi. Jest absolutnie nie do pomyślenia coś takiego i to zapewniam Państwu, że mieszkańcy będą na to naprawdę wkurzeni. Naprawdę wkurzeni.

Co dalej? Ustalenie okręgów wyborczych przez partyjnego komisarza, co powoduje absolutną utratę kontroli mieszkańców nad tym procesem. Rzecz nie do zaakceptowania absolutnie. I rozmawiamy o tym z mieszkańcami, wracam do tego mojego spotkania ostatniego. Jeden z mieszkańców, słuchając tych uwag, słuchając wniosków, powiedział tak: No to będzie jak w Sejmie. Bardzo proste. Będzie dwóch wodzów z nadania i cały czas wojna. No to chyba o to chodzi po prostu. No i trudno się nie zgodzić, to jest oczywiście trafna ocena człowieka, który nie ma nic wspólnego z ordynacją wyborczą, prawem, paragrafami, ustawami, a potrafi to zrozumieć.

I pada pytanie dlaczego, po co to zmieniać? Odpowiedź też jest dość oczywista. No proszę sobie wyobrazić - można mieć 50% poparcia w sondażach w kraju, można mieć trybunały sądy, wojsko, policję, Sejm, Senat, a tam na dole mieszkańcy biorą i wybierają niezależnych kandydatów. No można się wkurzyć. Naprawdę można się wkurzyć. Więc co się robi? Zmienia się ordynację.

I teraz na zakończenie. Hasło wyborcze mojego komitetu było dość proste: Augustów to jego mieszkańcy. Co się za tym kryje? No oczywista prawda. Miasto to są mieszkańcy, nie partyjny kolektyw, nie grupy i klany, tylko pojedynczy mieszkańcy, którzy mają prawo wpływać bezpośrednio na jego los. I nie należy się obawiać, Panie Pośle, tego że w radzie miasta będzie zbiór niezależnych jednostek, z tego nie wynika żadne zagrożenie. Ja twierdzę wręcz, że to jest dobrodziejstwo. To jest naprawdę dobrodziejstwo, często te partyjne podziały utrudniają, a nie ułatwiają dogadanie się.

No i cóż - należy podsumować wszystko. Ja ocenę tego projektu mógłbym w ogólności skwitować trochę w odwołaniu do tego, co mówił mój mieszkaniec na spotkaniu. Mamy samorząd, a możemy mieć partiorząd. Dziękuję.

Krzysztof Mikołajewski, Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawa

Jako Centrum Komunikacji Społecznej chcielibyśmy się odnieść do projektu ustawy o samorządzie gminnym, o zmianie dot. obligatoryjnego wprowadzenia budżetu obywatelskiego według literalnego zapisu projektu.

Po pierwsze, **niewłaściwe jest naszym zdaniem umieszczenie budżetu obywatelskiego jako szczególnego rodzaju konsultacji**. O ile wydaje się zasadne wprowadzenie tego pojęcia do ustawy, gdyż dzisiaj faktycznie trudno znaleźć jednoznaczną podstawę prawną do wprowadzenia budżetu partycypacyjnego, o tyle sztywne przypisanie budżetu obywatelskiego (partycypacyjnego) do konsultacji społecznych wydaje się krokiem nieprzemyślanym i niespójnym. Dlatego, że projektodawca w zapisie uznaje, że wynik konsultacji jest wynikiem wiążącym, obowiązującym, więc mamy raczej do czynienia nie z konsultacjami społecznymi, które ze swej istoty, swej definicji, są zasięgnięciem opinii, ale przez swój wiążący charakter raczej z rodzajem demokracji bezpośredniej, czyli ze współdecydowaniem. Należałoby zatem zastanowić się, czy nie należałoby wprowadzić

rozróżnienia pomiędzy konsultacjami społecznymi a specyficznym rodzajem demokracji bezpośredniej, jakim byłby budżet obywatelski, partycypacyjny.

Niepokojące i niepotrzebne jest zdefiniowanie tego procesu jako budżet obywatelski. W wielu miastach, w tym w Warszawie, funkcjonuje nazwa budżet partycypacyjny. Nie wiadomo więc, po co ustawodawca ujednolica tutaj nazewnictwo, powodując chaos w różnych modelach, w tym wspomniane wcześniej fundusze sołeckie. Czy nazwanie tego procesu demokracji bezpośredniej nie powinno być pozostawione raczej woli mieszkańców i oddane decyzji samorządu?

Zdziwienie i niepokój budzi obligatoryjność kwoty. Ustawodawca wprowadza, projektodawca wprowadza obligatoryjność kwoty, którą powinien samorząd przeznaczyć na budżet partycypacyjny. Nasze dotychczasowe doświadczenia pokazują, że obligatoryjność kwoty sztywno wiąże samorząd, zaznaczając kwotę. Nie zawsze na te kwoty znajduje się odpowiednia ilość pomysłów i mieszkańcy chcą taką kwotę zagospodarować. Raczej wydaje się, że powinno to być również w gestii samorządu gminnego.

Podobnie obligatoryjność wprowadzenia budżetów, czyli że budżety powinny być obowiązkowe w każdym samorządzie na prawach powiatu - czy aby to jest na pewno dobre rozwiązanie? Pamiętajmy, że budżet partycypacyjny jest raczej odpowiedzią na deficyt pewnego rodzaju właśnie tej demokracji pośredniej w samorządach. Jeśli tego deficytu nie ma, mieszkańcy go nie odczuwają, być może nie ma potrzeby wprowadzania na siłę takiego budżetu. Być może trzeba by wprowadzić, podobnie jak w przypadku referendum, budżet partycypacyjny na wniosek mieszkańców.

Czyli widzę, że już nie mam czasu. Tych postulatów mamy znacznie, znacznie więcej. One drogą pisemną zostały przekazane do kancelarii Sejmu. Ja tylko na koniec takie ostrzeżenie, że te paragrafy mogą się przyczynić raczej do fasadowości, karykatury budżetu partycypacyjnego, a nie wzmocnienia demokracji bezpośredniej. Dziękuję.

Artur Habant

Ja jestem zwykłym obywatelem. Ja nikogo nie reprezentuję. Wysłuchałem głosów wszystkich Państwa z takim wewnętrznym rozdarciem, bo ja bardzo sobie cenię te wszystkie głosy, ale mam ogromny problem. Jestem Państwu niezwykle wdzięczny za zorganizowanie tego wysłuchania, natomiast mój problem polega na tym, czy to w ogóle zostanie wysłuchane przez kogokolwiek. Patrzyłem na Państwa twarze i na nich widać, przepraszam bardzo, rezygnację. My chyba wszyscy, jak tu jesteśmy, nie do końca wierzymy, że nawet jeżeli podniesiemy tu największe argumenty, wytoczymy najcięższe działa, to jeżeli potrzeba partyjna będzie taka, żeby to przyjąć, to to zostanie przyjęte. A jeśli tak, to po co my... To po co Państwu te wysłuchania. Po co w tej ustawie mówi się o tym, że ma to na celu zwiększenie udziału obywateli. Jeżeli chcecie mojego, naszego udziału, to najpierw zatrzymajmy to, powstrzymajmy tę ustawę. Zastanówmy się z tymi ludźmi, ze wszystkich tych organizacji świetnych, jakże znakomitych. Zastanówmy się, Państwo piszący to, jak ten

projekt, zastanówcie się, jak to poprawić, żeby usunąć ich wątpliwości, żeby rozwijać ich problemy, żeby nie było tak, że przyjmie się coś wbrew obywatelom, na których się tak ładnie powołuje w nazwie tejże ustawy. Zatrzymajmy to, wówczas Państwo pokażecie, że to dobro obywateli faktycznie leży Państwu na sercu. Dziękuję bardzo.

Blok wystąpień dotyczący pozostałych kwestii

Jerzy Karwelis, Ruch Samorządowy Bezpartyjni

Przede wszystkim chciałem podziękować Panu Posłowi, że dotrwał do końca jako ostatni. Niestety to jest ostatnia rzecz, za którą chciałem Panu podziękować. Za tę ordynację Panu nie będę dziękował. My rozmawiamy o ordynacji, o drzewach - unieśmy się na chwileczkę na dronie i zobaczymy ten las, i odpowiedzmy sobie na pytanie, które padło na razie retorycznie, odpowiedzmy praktycznie. Po co jest ta ordynacja? Ja Państwu powiem, ale wy to sami wiecie, bo słyszeliście od jej autorów. Ona jest po to, żeby wygrać plebiscyt. Samorząd i wybory do samorządu są traktowane jako kolejny krok na drodze potwierdzenia po akceptacji lub odrzucenia dobrej zmiany. Tylko temu służą te wybory. 5 minut po ogłoszeniu wyników wyborów samorządowych media i politycy o niej natychmiast zapomną, zajmą się następnymi wyborami do europarlamentu. Potem będą wybory parlamentarne i tak dalej. I co z tego będzie, że państwo się zajmie politycznie już innymi sprawami, a samorząd zostanie upartyjniony na wieki.

A teraz zobaczmy, jak wygląda sytuacja w tej chwili. Do zwycięstwa w plebiscycie przeszkadza ta mapa. Ten siny kolor to są zwycięzcy wyborów samorządowych – niezależne, bezpartyjne komitety. One przeszkadzają obu partiom w tym zwycięstwie, w związku z tym inicjująca partia przeprowadza taką ordynację, żeby wyeliminować głównego przeciwnika, którym wcale nie jest Platforma Obywatelska. PO ma w tym pewien interes, zaraz powiem, o co chodzi. Może to skończyć się wojną polsko-polską, sprowadzi ten konflikt polityczny ze szczytów parlamentu do samorządu terytorialnego. My się nie pozbieramy po tym wszystkim.

Dlaczego jest taki interes? Jak to wygląda? Dlatego, że obie strony politycznego sporu są zainteresowane. Nie bez kozery... Nie, nie bez kozery. Chodzi o to, żeby utrzymać główny, dipolowy podział polityczny. Pan Jarosław Kaczyński, jest zainteresowany, ma ostrzelaną tą wojenkę bez końca, doskonale zna pozycję swoich przeciwników. On uważa, że można jej zrobić taki prezent, że w tych wyborach, które będą ograniczone do tego, że wygrają dwie partie, będzie miał ostrzelonego przeciwnika. Uważa tego przeciwnika PO, który będzie jednoczył tak opozycję, że ona się sama podzieli, uważa tego przeciwnika za tak słabego, że może dać mu tę obietnicę. Taki jest cel tych wyborów i taki jest rezultat. Ofiarą tych działań jest samorząd terytorialny, złożony na ołtarzu w wojnie polsko-polskiej. Realny wynik osiągnięcia tego celu. My Polacy często kończymy na tym, kto jest winien. A co można

zrobić? Ja, na mojej twarzy Pan nie zobaczy rezygnacji. My jednoczymy bezpartyjnych samorządowców, którzy jak się zintegrują, to pogonią tą wojnę polsko-polską spod drzwi samorządu, bo tylko zjednoczeni będą w stanie się przeciwstawić dwóm [nagranie niewyraźne] i wejdą na fałszywie określony teren, pole walki tej ordynacji wyborczej i wygrają.

I mam jeszcze jedną rzecz do końca. Jestem bardzo sceptyczny do używania porównania dzisiejszych czasów do PRL-u, ale jedna rzecz mi się przypomniała. Nie wiem, czy Państwo pamiętacie, za Gierka było coś takiego, że kabareciarze się nabijali z pierwszego sekretarza, mówiąc, że chciał dobrze, ale nie wyszło. W związku z czym ideałem wodza byłby ktoś, kto ma na odwrót. Chce źle, a wyjdzie mu dobrze. I mam nadzieję, że prawdziwy efekt tych działań będzie taki, że zintegruje niezależne bezpartyjne samorządy i poprowadzi je do zwycięstwa. Dziękuję.

Andrzej Pietrasik

Słuchałem wielu wystąpień, wielu głosów. Jestem w zarządzie Związku Miast Polskich, popieram stanowisko prezentowane tutaj przez Związek Miast Polskich, ale myślę, że trzeba zanim powiem moje uwagi jako praktyka, bo jestem wielokadencyjnym burmistrzem, to już szósta kadencja moja, burmistrzem Płońska... To myślę, że tak najpierw trzeba sobie przypomnieć, po co jest samorząd, po co tworzyliśmy samorząd i jakie były cele tego, żeby oddać władzę obywatelom, żeby budować demokrację oddolnie, żeby dopasować instrumenty, różne instrumenty, ordynacja jest tutaj szalenie ważnym instrumentem. Żeby ten proces się prawidłowo rozwijał... I możemy wskazać wiele takich instrumentów, które służyły budowie demokracji lokalnej, przekazywaniu władzy obywatelom i odejściu od systemu nakazowego, jaki był przed rokiem ‘90.

W tej ordynacji powiewają głosy powrotu do tego systemu. Już nie mówię, że sama nazwa komisarz wywołuje określone konotacje, złe w sensie językowym, ale przypomnę, że takim miernikiem tego, czy nasi obywatele są aktywni, jest frekwencja wyborcza. Kiedy ona nam wzrosła? Bardzo wzrosła i bardzo obywatele się poczuli ważni, kiedy bezpośrednio wybierali burmistrza, wójta i prezydenta. Dzisiaj słyszymy, że ten burmistrz, wójt, prezydent wcale nie musi pochodzić z gminy, w której będzie wybierany.

Kilka wątków co do samej dwukadencyjności. W małych ośrodkach jest trudno o naturalnych liderów. Jeden z moich kolegów, który był na dyskusji w Sejmie, powiedział że dowiedział się tam, że burmistrz to taki urzędnik, który przychodzi otwiera biuro i zamyka o 16:00. Otóż ani wójt, ani burmistrz nie jest takim urzędnikiem. On ma misję do spełnienia. On jest zakorzeniony w terenie, zna problemy, zna mieszkańców i mieszkańcy na ogół znają jego, bo jest po prostu ich reprezentantem, bardzo często od wielu pokoleń mieszkającym na tym terenie. Więc sam **pomysł, żeby zlikwidować dwukadencyjność, jest pomysłem moim zdaniem szkodliwym dla rozwoju demokracji lokalnej**. Więc odnośnie do dwukadencyjności... To jestem tutaj... Podzielam stanowisko Związku Miast Polskich.

Odnośnie do likwidacji systemów jednomandatowych, czy popularnych JOWów. W moim mieście, 23 000 stało się tak, że komitet, który zdobył największą liczbę głosów w jednomandatowych, miał trzecią liczbę radnych. Trzeci wynik. Więc coś jest nie tak. Słuchając moich przedmówców, już nie mam takiej pewności, bo nie jestem w stanie zweryfikować tego, co słyszałem. No ale teraz to są fakty, że trzeci wynik pod względem liczby głosów komitetu lokalnego, bo komitetów partyjnych praktycznie nie ma, miał 3 wynik. Problem trochę się komplikuje w małych gminach. Z całą pewnością likwidacja JOW-ów w gminach wiejskich i gminach o niskiej liczbie mieszkańców, nie będą miały te małe miejscowości w pełni reprezentatywności w radzie miejskiej czy w radzie gminy. I to jest jakby problem.

Jeszcze chciałbym się odnieść do tego, co słyszałem od pana z PKW. Jako wieloletni praktyk mogę powiedzieć, że w tych komisjach obwodowych, gdzie nie zapewniłem przynajmniej jednego urzędnika, zawsze były kłopoty z wykonaniem czynności w komisji wyborczej. Zawsze. Zawsze było po terminie, zawsze były problemy, zawsze były opóźnienia, więc problem tutaj z zapewnieniem kadry stosownej do komisji wyborczych, to nie jest tak, że można sobie ją zadekretować, zapisać. To jeszcze trzeba umieć. I potrafić wykonać pewne czynności. Nie można tego robić w pośpiechu, nie można tego robić byle jak. Dziękuję bardzo za uwagę! Dziękuję za zaproszenie.

Beata Geppert

Po pierwsze chciałam powiedzieć: bardzo dziękuję za zorganizowanie tego wysłuchania, jako że na wysłuchanie dotyczące sądownictwa się nie dostałam, ponieważ mam tak zwany zakaz sądowy od marszałka Kuchcińskiego, bo zakłóciłam mir domowy. Nie wiem, jak wyglądają normalnie takie wysłuchanie publiczne, obywatelskie w parlamencie, natomiast tutaj muszę powiedzieć, że jestem bardzo niemiło zaskoczona tak słabą reprezentatywnością parlamentu. Bo kogo my tutaj widzimy… Widzieliśmy Pana Posła Horałę, który siłą rzeczy był, żeby przedstawić projekt. Widzieliśmy przedstawiciela PO, który przyszedł po czterech godzinach od rozpoczęcia się, bo miał inne obowiązki. Rozumiem, ale jeśli się nie mylę, to klub parlamentarny PO liczy trochę więcej osób niż jeden pan poseł Święcicki, prawda? Nie widzimy nikogo z Nowoczesnej. Widzieliśmy bardzo dużo osób z PSL, gratulacje. Widzieliśmy przedstawiciela partii Razem. Nie ma nikogo z SLD.

Dobrze, druga rzecz jeśli chodzi o dwukadencyjność. **Jestem ciekawa, dlaczego nie mówi się o dwukadencyjności w parlamencie, tylko w samorządach. Czyżby tam nie było korupcji i nepotyzmu?** I trzecia sprawa. Jeśli chodzi o JOW-y, nie rozumiem, dlaczego w ogóle nie jest przedstawiony projekt JOWów w dwóch turach, gdzie w drugiej turze - tak jak wyborach prezydenckich - głosuje się po prostu między dwoma kandydatami, którzy uzyskali największą liczbę głosów i między nimi po prostu rozstrzyga się to jedno głosowanie. To jest proste i wyklucza możliwość taką, że osoba, która zdobyła 20-30%, wygrywa miejsce. To wszystko, dziękuję.

Zbigniew Fiderewicz, zastępca prezydenta Torunia

Wiele już tu powiedziano o tym, jak obszerna jest ta zmiana, o tym, że jest duży ciężar gatunkowy tych zmian, zmiany są zróżnicowane i to, co jest najważniejsze, że ta dyskusja toczy się bez nas - bez samorządu, bez mieszkańców naszych miast i gdyby nie to wysłuchanie publiczne, obywatelskie, to mniej na ten temat byśmy wiedzieli. Chodzi o to, żeby tego typu zmiany, które są istotne dla każdego z mieszkańców Rzeczpospolitej, były prowadzone w formie debat, a jeżeli już uchwała będzie uchwalona, żeby był długi okres wakacji, vacatio legis, to, o czym mówi pan Krzysztof Lorenc z PKW, trzeba te zmiany wprowadzić w życie... Nie da się tych zmian wprowadzić w życie w tak krótkim czasie, jak zakłada to ustawodawca. Jeżeli chodzi o zmiany w Kodeksie Wyborczym... Wierzę, że wszystkie te ekspertyzy, wnioski, apele, stanowiska, które do Sejmu wpływają na ręce i do Komisji Nadzwyczajnej będą przez parlamentarzystów przeczytanej i te propozycje będą dyskutowane w Komisji Nadzwyczajnej podczas drugiego czytania. Szereg propozycji, które ustawodawca proponuje wprowadzić dotyczące budżetu partycypacyjnego, obywatelskiego - my już to robimy. Mówili o tym moi przedmówcy i jest to rozwiązanie lepsze niż zapisane w ustawie. To samo dotyczące liczby radnych w komisjach, czy inicjatywa uchwałodawcza. W Toruniu 150 mieszkańców Torunia ma inicjatywę uchwałodawczą. Ustawodawca mówi 500, czyli miało być lepiej, będzie dla mieszkańców gorzej. Dziękuję.

Zdzisław Rębisz

Szanowni Państwo, nazywam się Zdzisław Rębisz, byłem przez cztery kadencje samorządowcem gminnym, mam dosyć spore doświadczenie i osobiste doświadczenia też z racji ostatniej kampanii... Także nie będę się nad tym rozwodzić. Proszę Państwa, w każdym gremium, które myśli i próbuje przeforsować swoje sprawy, rodzi się zawsze taki pomysł: wymyślimy jakąś szmatę i rzucimy, i zobaczymy jak psy dobiegną, w którą stronę będą szarpać. A my się, proszę Państwa, później ugniemy trochę, czyli wysłuchaliśmy obywateli, partii wysłuchaliśmy, ale proszę Państwa i tak zrobimy swoje, i trzeba to mieć na względzie. Łamanie praworządności to już nie jest państwo Prawa i Sprawiedliwości, to jest państwo bezprawia i niesprawiedliwości i to będzie się działo dalej. Dziękuję

Piotr Biliński, Łódź

Chcę powiedzieć o jednym, bardzo prostym i technicznym argumencie. My zastanawiamy się, jak wybrać, ale jest pytanie - jak odwołać radnego? Na to pytanie mi tutaj nikt nie odpowiedział, a na przykład w mojej sytuacji, czyli człowieka, który mieszka w środku miasta, gdzie ma 5 radnych, z których 2 pracuje i widać ich, i próbują działać w okręgu, 3 jest po prostu spadochroniarzami, którzy przez przypadek weszli, dzięki proporcjonalnej ordynacji wyborczej weszli do rady miejskiej. I teraz, jak obywatele byśmy sobie powiedzieli, my im dziękujemy. Takiego mechanizmu w żadnej ordynacji nie ma. Jedynie ordynacja, która mówi

o tym, o bezpośredniej odpowiedzialności radnego w stosunku do wyborców, może dać skutek w postaci odwołania. Jeżeli nie będziemy mieli takiego mechanizmu, tak naprawdę kończymy odpowiedzialnością za słowo, za czyny, za postawę, za miłość do miasta, za odpowiedzialność za mieszkańców. Dziękuję.